



GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 18. II. 1981 r. ■ Nr 36 (10129) ■ Rok XXXIII ■ Cena 1 zł ■ Wyd. A,

Z ostatniej chwili: wtorek, godz. 23.40

Rejestracja Niezależnego Zrzeszenia Studentów

Znaczący krok rządu w imię zgody

WARSZAWA (PAP). Jak informuje Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, szef tego resortu, prof. JANUSZ GÓRSKI decyzją z dnia 17 lutego br. dokonał rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

W wyniku prowadzonych w tym dniu rozmów z Ogólnopolskim Komitetem Zaliczeniowym NZZ do projektu statutu zrzeszenia wniesiona została autoprawka, w myśl której paragraf 2 statutu otrzymuje brzmienie: „Zrzeszenie w swej działalności opiera się na Konstytucji PRL i ratyfikowanych konwencjach międzynarodowych”.

Jednocześnie przedstawiciele OKZ NZZ podpisali następujące oświadczenie:

OKZ NZZ akceptuje przedstawioną przez ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki propozycję przygotowania przez ministerstwo projektu nowelizacji rozporządzenia w sprawie organizacji studentów, której przedmiotem będzie u-

normowanie problematyki strajków studentów. Unormowanie to będzie wzorowane na postanowieniach statutu NSZZ „Solidarność”, z tym, że reklamowane strajki okupacyjne zostaną uwarunkowane zaakceptowaniem go przez większość studentów uczestniczących w zgromadzeniu zwołanym w tym celu przez organizację studentów w porozumieniu z władzami uczelni.

Przed dokonaniem nowelizacji projekt rozporządzenia zostanie uzgodniony z Niezależnym Zrzeszeniem Studentów. Zrzeszenie zobowiązuje się ustosunkować do projektu w terminie 5 dni od daty jego otrzymania i dążyć do jego uzgodnienia w terminie 20 dni.

Spotkanie premiera W. Jaruzelskiego z kierownictwem PAN

WARSZAWA (PAP). 17 bm. do siedziby Polskiej Akademii Nauk w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie przybył premier Rządu Władysława Jaruzelski. Premier odbył spotkanie z prezesem PAN prof. dr Aleksandrem Gieysztorem, członkiem rzeczywistym PAN. Ze strony Polskiej Akademii Nauk w spotkaniu udział wzięli: wiceprezes PAN prof. dr Leonard Sosnowski, członek rzeczywisty PAN, wiceprezes PAN prof. dr Jan Karol Kozłowski, członek rzeczywisty PAN prof. dr Zdzisław Kaczmarek, członek rzeczywisty PAN. Uczestniczyli również w spotkaniu minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki prof. dr Janusz Górski oraz gen. bryg. dr Michał Janiszewski.

W czasie spotkania omówiono sprawy rozwoju nauki polskiej, problematykę doradztwa i ekspertyz naukowych dla władz państwowych oraz udział uczonych w procesie przewartościowania społeczno-gospodarczego kryzysu kraju.

Jan Paweł II w stolicy Filipin

MANILA (PAP). Punktualnie o godz. 8 rano czasu miejscowego (około północy naszego czasu) samolot wiozący papieża i delegację watykańską z Karaczi wylądował w stolicy Filipin, Manili. Na lotnisku Jana Pawła II powitał prezydent, Ferdinand Marcos, arcybiskup Manili, kardynał Jaime (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Premier PRL przyjął

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski przyjął 17 bm. ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Polsce Borisa Aristowa.

WARSZAWA (PAP). 17 bm. prezes Rady Ministrów Wojciech Jaruzelski przyjął ambasadorów nadzwyczajnych i pełnomocnych: Ludowej Republiki Bułgarii — Iwana Nedewa, Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej — Jindřicha Rzhorka, Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Horsta Neubera, Socjalistycznej Republiki Rumunii — Iona Cozme oraz Węgierskiej Republiki Ludowej Jozsefa Garamvoelgyi.

Stanisław Kania z wizytą w Berlinie

Rozmowy z E. Honeckerem

BERLIN (PAP). Na zaproszenie sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, przewodniczącego Rady Państwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Ericha Honeckera w dniu 17 bm. przebywał w NRD I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Stanisław Kania.

Podczas spotkania w pobliżu Berlina, które upłynęło w przyjaźniwej atmosferze, Stanisław Kania i Erich Honecker poinformowa-

li się wzajemnie o sytuacji w swoich krajach i o działalności PZPR i NSPJ. Omówiono także kierunki rozwoju stosunków między obydwioma państwami i państwami oraz wymieniono poglądy na temat niektórych problemów międzynarodowych, polityki zagranicznej obu państw i międzynarodowego ruchu robotniczego.

Erich Honecker poinformował o przygotowaniach NSPJ do zbliżającego się X Zjazdu stanowiącego doprosze wydarzenie dla komunistów NRD i dla całego narodu. Stanisław

Kania przedstawił wnioski z przebiegu VIII Plenum KC PZPR, zmierzające do umocnienia socjalizmu i partii w Polsce, dla wyprowadzenia kraju z trudnej, kryzysowej sytuacji.

Obaj przywódcy wyrazili troskę z powodu zaostrenia się sytuacji międzynarodowej na skutek obranego przez agresywne koła imperialistyczne kursu na wyścig zbrojeń i wyrazili sprzeciw wobec wszelkich prób ingerencji w sprawy wewnętrzne państw wspólnoty socjalistycznej. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

63. rocznica powstania Armii Radzieckiej

WARSZAWA (PAP). 63 lata temu, 23 lutego 1918 r., powstała Armia Radziecka. W naszym kraju trwają obchody święta radzieckich sił zbrojnych.

17 bm. w ambasadzie ZSRR odbyła się uroczystość, podczas której 20 żołnierzy Wojska Polskiego otrzymało — za umacnianie braterstwa broni — radzieckie medale. Przynane one zostały przez Radę Najwyższą ZSRR oraz rozkazem Ministra Obrony ZSRR.

W uroczystości uczestniczył ambasador ZSRR — Borys Aristow i attaché wojskowy ambasady płk Jurij Ryłow.

Wojewódzka narada aktyw w Krakowie — z udziałem J. Klasy

Nie można zmarnować tych 90 dni, bo to ostatnia szansa na odnowę

INFORMACJA WŁASNA
Po ostatnim posiedzeniu KC PZPR, sejmowym wystąpieniu nowego premiera, nastąpił czas niezwykle ważnych trzech miesięcy. Czy będzie to czas odbudowy zaufania i konstruktywnych działań? Wojewódzka narada aktyw partyjnego krakowskiej organizacji partyjnej szukała wczoraj odpowiedzi i recepty jak działać w najbliższych miesiącach.

Elementy te znalazły się w wystąpieniu I sekretarza KK PZPR Krystyna Dąbrowskiego, który określił, że ten okres nie może być stracony na odpoczynki i przygotowanie do kolejnych konfliktów, a wykorzystany na porządkowanie spraw partii i kraju, wypracowanie takich form działania, które wykluczą konfrontację. Dotyczy to nie tylko rządu i KC, „Nam też tego czasu zmarnować nie wolno”. Dlatego więc I sekretarz KK sformułował główne kierunki działań na ten okres.

ODBUDOWA ZWARTOŚCI I JEDNOŚCI DZIAŁANIA ORGANIZACJI PARTYJNYCH JAKO WARUNEK PODSTAWOWY SOCJALISTYCZNEJ ODNOWY.

Kontynuować trzeba proces oczyszczania partii z ludzi skompromitowanych ale i obojętnych, którzy stoją na uboczu oraz tych mających oś na sumieniu, dla poklasku wyrażających się zasad partyjnych. Obowiązująca musi być dyscyplina realizacji uchwał partii, pre-

zentowanie na zewnątrz przez członków partii stanowiska zgodnego z linią programową KC w sytuacji gdy partia jest w niebezpieczeństwie i atakowana przez siły antysocjalistyczne. Trzeba, żeby głośnie brzmiał głos partyjnych we wszystkich ważnych sprawach, także w kwestii reformy gospodarczej.

W krakowskiej organizacji jak dotychczas tylko komitety (DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

Strajki wśród studentów — pozostała szansa już tylko na 85 dni spokoju

Reporterska „GK” pisze o sytuacji w krakowskich uczelniach

WARSZAWA (PAP). Jak informuje rzecznik prasowy rządu, w dniu 17 bm. wicepremier Mieczysław Rakowski przyjął delegację strajkujących studentów z Łodzi. Przedmiotem rozmowy były postulaty zgłoszone przez młodzież akademicką. Wicepremier oraz twarzający mu ministrowie Janusz Górski i Stanisław Ciosek przedstawił stanowisko rządu w tych sprawach.

WSP, AWE, AE, AR. W tych bowiem uczelniach odbyły się wczoraj wiece mające podjąć decyzję w kwestii solidaryzowania się krakowskich studentów ze studentami w Łodzi.

W Akademii Ekonomicznej zebrało się bardzo wielu studentów. Już wcześniej w tej uczelni został powołany uczelniany Komitet Porozumiewawczy, w skład którego weszło czterech przedstawicieli SZSP i czterech NZZ. Do prowadzenia wieceu wytypowano Leona Sosnińskiego. On też zebrany przedstawił aktualną sytuację, związaną z kwestią zawierania od 27 już dni porozumienia. W wieceu uczestniczył rektor AE, prof. dr hab. Antoni Fajterek. Burzliwa dyskusja trwała dwie godziny. Wśród wielu rozterek wewnętrznych studentów, proklamowano strajki okupacyjne. Utworzono także 11-osobowy komitet strajkowy.

W Wyższej Szkole Pedagogicznej wice studentów odbywał się w auli, która wypełniona była po przysiółkowe brzegi. Tomasz Ciesielski z KZ NZZ spokojnie i rzeczowo przedstawił aktualną sytuację w innych uczelniach Krakowa. Powitał też obecnych na sali przedstawicieli uczelni pedagogicznych z innych ośrodków akademickich w kraju. Wice WSP miał dość specyficzny charakter. Na fakt ten wpłynęło m. in. to, że kilka dni wcześniej (10-11. II.) w tejże uczelni miało miejsce również wiece i wówczas studenci krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej zadeklarowali, iż przejmą na siebie obowiązki (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W Wyższej Szkole Pedagogicznej wice studentów odbywał się w auli, która wypełniona była po przysiółkowe brzegi. Tomasz Ciesielski z KZ NZZ spokojnie i rzeczowo przedstawił aktualną sytuację w innych uczelniach Krakowa. Powitał też obecnych na sali przedstawicieli uczelni pedagogicznych z innych ośrodków akademickich w kraju. Wice WSP miał dość specyficzny charakter. Na fakt ten wpłynęło m. in. to, że kilka dni wcześniej (10-11. II.) w tejże uczelni miało miejsce również wiece i wówczas studenci krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej zadeklarowali, iż przejmą na siebie obowiązki (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WSP, AWE, AE, AR. W tych bowiem uczelniach odbyły się wczoraj wiece mające podjąć decyzję w kwestii solidaryzowania się krakowskich studentów ze studentami w Łodzi.

W Akademii Ekonomicznej zebrało się bardzo wielu studentów. Już wcześniej w tej uczelni został powołany uczelniany Komitet Porozumiewawczy, w skład którego weszło czterech przedstawicieli SZSP i czterech NZZ. Do prowadzenia wieceu wytypowano Leona Sosnińskiego. On też zebrany przedstawił aktualną sytuację, związaną z kwestią zawierania od 27 już dni porozumienia. W wieceu uczestniczył rektor AE, prof. dr hab. Antoni Fajterek. Burzliwa dyskusja trwała dwie godziny. Wśród wielu rozterek wewnętrznych studentów, proklamowano strajki okupacyjne. Utworzono także 11-osobowy komitet strajkowy.

W Wyższej Szkole Pedagogicznej wice studentów odbywał się w auli, która wypełniona była po przysiółkowe brzegi. Tomasz Ciesielski z KZ NZZ spokojnie i rzeczowo przedstawił aktualną sytuację w innych uczelniach Krakowa. Powitał też obecnych na sali przedstawicieli uczelni pedagogicznych z innych ośrodków akademickich w kraju. Wice WSP miał dość specyficzny charakter. Na fakt ten wpłynęło m. in. to, że kilka dni wcześniej (10-11. II.) w tejże uczelni miało miejsce również wiece i wówczas studenci krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej zadeklarowali, iż przejmą na siebie obowiązki (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

INFORMACJA WŁASNA

W chwili gdy piszę te słowa (jest godzina 21.20) nie doszło jeszcze do wznowienia rozmów pomiędzy MKP w Łodzi a Komisją Miedzyresortową. Dlatego też relacji z wczorajszego dnia nie zacznie od rannych wydarzeń w krakowskich uczelniach ale od konferencji prasowej, która rozpoczęła się w Sali Senackiej Collegium Novum o godz. 20.30. Wydaje się bowiem, iż dość istotne informacje przekazał dziennikarzom Marek Plaszczyński, szef Biura Prasowego strajku. Otóż poinformował on, że wczoraj o godz. 16.30 doszło w Warszawie do rozmów dwóch osób delegowanych przez MKP z Łodzi z wicepremierem Mieczysławem Rakowskim: rozmowy miały na celu sprecyzowanie formuły zawarcia porozumienia przez ministra Górskiego. Delegacja żądała też, aby minister Górski przyjechał na kontynuowanie rozmów do Łodzi. Wiadomo już też, że minister Górski odbył rozmowę z premierem Wojciechem Jaruzelskim oraz wicepremierem Mieczysławem Rakowskim. Rzecznik powiedział nam

UWAGA

Uchwała Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego ♦ **Oświadczenie rektorów szkół wyższych Krakowa** ♦ **Rezolucja Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w UJ** ♦ **List otwarty byłych działaczy ZSP do strajkujących studentów** ♦ **Oświadczenie ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki**
czytaj na stronie 2

nach wieczornych badań nazajutrz podpisane. Podczas konferencji dowiedzieliśmy się również, iż wczoraj minister Górski rozmawiał z delegacją ZNP. Delegacja w pełni poparła żądania studentów i zaapelowała do ministra o jak najszybsze podpisanie porozumienia.
Wróćmy teraz do relacji z wydarzeń jakie miały miejsce

Rozumieć nie znaczy akceptować każdą metodę

Rozumiem ten strajk. Popieram — na tyle, na ile je znam — większość studentów. Podzielam ich oburzenie na metody prowadzenia przez resort pertraktacji i informowania o nich społeczeństwa. Wiece powiniemy właściwie okupować wraz z nimi budynki uczelni, ale tego nie robie nie tylko dlatego, że ukończenie studiów i praca wyłączały mnie ze społeczności akademickiej.

Również dlatego tam nie jestem, że wybrał studentów najfatalniejszy z możliwych terminów do proklamowania strajku. Przynajmniej ci w Krakowie. W poprzek powszechnemu oczekiwaniu na 90 spokojnych dni w Polsce.
Studentki strajk nie wpływa na pracę fabryk, nie pogarsza naszej sytuacji ekono-

micznej. Cena natomiast, jaką płacimy jest spokój. Spokój, którego przeciwstawieniem jest napięcie, nieodłączne każdej akcji strajkowej.

Nie strasz. Nie moralizuj. Nie chcę nikogo przekonywać na siłę. Nie weszę też nigdzie roboty „prokuratorów”. Przedstawiam przesłanki swojego rozumowania, prowadzącego do uznania studentkiego strajku w tym momencie za niepożądany.

Równocześnie jednak chciałbym jednoznacznie stwierdzić — że i resort powinien zrobić wszystko co do niego należy, w celu złagodzenia napięcia. Los wielu postulatów, tempo i sposób ich realizacji, leży przecież w rękach Ministerstwa.

MARIAN SZULC

la nam sformułować ten komentarz z ostatniej chwili. Ale by napisać te słowa trzeba nam było również wiary w odpowiedzialność polskich studentów, którzy mają prawo żądać, by traktować ich jako równoprawnych partnerów społecznego dialogu. Wierzmy w tę ich dojrzałość — mimo „demonstrowanej niecierpliwości” — stąd optymistyczny ton tej informacji...

Historia, o której chce opowiedzieć dotyczy losów zabytkowej kamienicy przy ul. Gołępiej 14 (kwatery nr 72832) i Kłopotów jej właściciela — dr Ludwika Górskiego.
W roku 1967 dom zostaje uznany za zabytek szczególnie cenny. Jego właściciel — absolwent UJ, postanawia podarować go swojej macierzystej uczelni, 27 kwietnia 1971 roku ówczesny rektor — prof. dr Mieczysław Klimaszewski od-

Co dalej z Hutą Aluminium w Skawinie, co z ludźmi?

INFORMACJA WŁASNA
Decyzja o zamknięciu Huty Zapadła — jak informowaliśmy do końca stycznia wyliczona została połowa elektroliczowni, pozostała zaś część Wydziału Elektrolizy zostanie sukcesywnie zamykana. Poza to jednak problem co dalej z Hutą, z jej załogą, kto będzie „gospodarzem” 6 hal Wydziału Elektrolizy (4 duży i 2 mały). Wczoraj u wiceprezydenta miasta Krakowa Tadeusza Salwy odbyła się robocza narada z udziałem zainteresowanych stron. Przedstawiono na niej propo-

zycie dalszych perspektyw Huty. Resort hutnictwa jest zobowiązany przedstawić do 15 kwietnia sprężony program przebranzowania Huty. Na razie jego propozycje są następujące. Przede wszystkim kontynuacja produkcji walcówki dla przemysłu kablowego, proszku aluminiowego dla potrzeb budownictwa oraz granulak aluminiowych dla hutnictwa żelaza i stali. Proponuje się rozszerzenie przetwórstwa walcówki aluminiowej, co wiązać się będzie z doposażeniem Huty. Dalsze (nowe)

koncepty to m. in. sortownia złomu, który dostawczyby się z hałdowisk Ostwicienia, przerob złomów cynoaktywnych, produkcja części zamiennych i konstrukcji dla przemysłu metalu nieżelaznych, czy prawnia i cięgarnia wyrobów aluminiowych. Sa także inne propozycje, już spoza resortu hutnictwa, bardziej związane z miastem. Wydział Elektrolizy to blisko 33 tys. m kwadr powierzchni. Mogłoby się tu skupić produkcja Krakowskich Zakładów Artykułów Gospodarstwa Domowego „Domgos”. Drugim gospodarzem mogłoby

być Wytwórnia Urządzeń Komunalnych „Presko”. Zakład znajduje się w podobnej do „Domgos” sytuacji lokalowej, a jego produkcja jest również potrzebna. Bardzo interesująca propozycja pochodzi od Centrali Handlu Zagranicznego „Polimer”. Firmy polonijne (może w kooperacji z Hutą?) mogłyby produkować urządzenia odpyłające. Huta Aluminium do tej pory truta — działalność na rzecz ochrony środowiska byłaby więc „odwróceniem strzałki”. Zysk wid-

Plenum KM PZPR w Zakopanem

Ryszard Kotowicz I sekretarzem KM

Rezygnacja Stefana Gustka

INFORMACJA WŁASNA
Wczoraj późnym wieczorem skończyła obrady Plenum KM PZPR w Zakopanem. W dyskusji i referatach były podejmowane aktualne sprawy partii i jej przyszłości. W czasie Plenum złożył rezygnację ze stanowiska I sekretarza KM PZPR Stefan Gustek rekomendując na to miejsce dotychczasowego sekretarza organizacyjnego Ryszarda Kotowicza. W tajnych wyborach spośród dwóch kandydatów większość głosów otrzymał Ryszard Koto-

wicz.
Sekretarzem KM został wybrany Marek Koziol natomiast przewodniczącym Miejskiej Komisji Kontroli Partyjnej został Roman Szurlej.
W krótkim przemówieniu nowy I sekretarz zaznaczył: — „Stoimy przed okresem nauki demokracji. W ramach tej nauki musimy nauczyć się współpracy z organizacjami społecznymi a zwłaszcza z Radą Narodową i związkami zawodowymi”.

Hasło „Cracovia restituta”

Administracyjne tajemnice kwatery nr 72832...

powiada, że niestety zmuszony jest zrezygnować z przyjęcia darowizny (brak kredytów, pieniędzy etc.).
Do roku 1974 właściciel kamienicy (ciężko już chory) czyni wiele starań, aby przekazać ją władzom miasta. Otrzymuje propozycję z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Dzielnicy Śródmieście, aby oddać dom administracji. Zastanawiające są jednak i od strony prawnej i etycznej warunki tej umowy: „jeżeli

nie odda — straci swoją własność, zostanie wyrzucony ze swojego mieszkania i domu! Jeśli odda — może spokojnie mieszkać do końca życia bezpłatnie!” Zgoda ma być natychmiastowa, oczywiście dzieje się to wbrew odpowiednim przepisom Kodeksu Postępowania Administracyjnego. Właściciel wyraża jednak zgodę.

W tym momencie zaczyna się jego koszmarne kłopoty. Wkrótce bowiem, z dziw-

nych i zupełnie niezrozumiałych przyczyn budynek (w doskonałym stanie) zostaje uznany za deficytowy, w opinii tegoż Wydziału i DZBM Śródmieście!
Mimo wcześniejszych pisemnych obietnic właściciel musi płacić czynsz (od własnego domu), nadmierzony, partycypować w kosztach eksploatacji domu, oszacowanych obecnie na około 200 tys. zł. (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

rozmów z Komisją Rządową w kwestii interesów uczelni pedagogicznych. Komisja Rządowa zobowiązała się przybyć do Krakowa 23 lutego br. a reprezentować ją ma wiceminister MNSzWIT Czajka i dw. dr. pedagogicznych Mariański. To, że Komisja przyjedzie na pewno, potwierdził prorektor Tabor, który tuż przed wiecem skontaktował się z resortem. Stąd wśród zebranych zrodził się dylemat: czy w tej sytuacji podejmować strajk okupacyjny. Głosowanie wskazywało jednak na podjęcie takiej właśnie decyzji. Proklamowano strajk okupacyjny, choć wiele głosów mówiło o rozważeniu, odpowiedziałności. Podobną rozterkę wewnętrzną przeżywali studenci Akademii Wychowania Fizycznego. Około 2 godzin dyskutowali czy rzeczywiście forma strajku okupacyjnego jest aż tak bardzo niezbędna. Przytaczali przede wszystkim Jaruzelskiego. W ostatecznej konkluzji doszli jednak do wniosku, że praktycznie wyzerpali się już wszystkie możliwości zajęcia innego stanowiska. Tym bardziej, że został im odczytany tenże tekst wczoraj o godz. 7 rano został wysłany z Łodzi. Oto tekst: „Wobec braku decyzji Ministerstwa odwołujemy apel o wstrzymaniu strajków solidarnościowych w innych ośrodkach. Żądamy bezwarun-

Strajki wśród studentów

tylko zarejestrowania NZS. Tylko taka decyzja jest naszą decyzją”. Telex został podpisany przez przewodniczącą Komitetu Strajkowego w Łodzi Wojciecha Dyniaka. Ile osób zasiadało w auli AWF — trudno powiedzieć. W momencie głosowania za strajkiem okupacyjnym opowiedziało się zdecydowana większość. Przeciwno — nikt. Od głosu wstrzymało się 55 osób. Strajk został proklamowany. O godz. 15 zaczęły obrady Kolegium Rektorów. Mimo, iż wcześniej zgodzono się na swój udział w obradach, w ostateczności jednak musieliśmy zadecydować się o oficjalnym oświadczeniu (tekst zamieszczamy osobno). O godz. 18 w Sali Senackiej Collegium Maius zebrał się w znacznej poszerzonej składowce (o studentów, przedstawicieli uczelni) „Solidarności”. Senat. Przewodniczył mu rektor UJ prof. Mieczysław Hess. Nim zebrał podjęli uchwałę (a właściwie list otwarty do premiera Jaruzelskiego), w bardzo wielu głosach ustosunkowywali się do obecnej sytuacji w środowiskach akademickich. Sporo zarzutów padło pod adresem działania Kom-

isji Międzyresortowej prowadzącej rozmowy ze studentami w Łodzi. Wszyscy jednak absolutnie, jednoznacznie i jednomyślnie poparli żądania studentów. Profesor Sławski swym głosem, bardzo zresztą pleknym, chciał zażegnać fale strajków okupacyjnych w ośrodkach akademickich kraju. Zapropował na wysokiemu Senatowi aby spróbować jeszcze podjęcia mediacji — a te w imieniu wszystkich uczelni kraju miałyby przeprowadzić bądź Senat UJ bądź rektor tejże uczelni. Wystąpienie profesora przyjęte z wielkim szacunkiem przez zebranych nie zostało jednak zaakceptowane. Kolejną dyskusję podkreślali, iż mają podstawy do obawy, że głos nawet Uniwersytetu Jagiellońskiego w takich mediacjach nie byłby należycie poważnie traktowany. Senat jednomyślnie podjął uchwałę, którą przytaczamy w całości.

TERESA BTKOWSKA
*
INFORMACJA WŁASNA
Jeszcze chyba nigdy mury nowego gmachu Akademii Rolniczej w Krakowie nie mieściły jednocześnie tylu studentów ze wszystkich lat i kierunków. O godzinie 12 rozpoczyna się wiec, który ma podjąć uchwałę w sprawie strajku okupacyjnego. Głos zabierają przedstawiciele uczelni „Solidarności”, którzy domagają się podpisania porozumienia ze studentami. Następnie zebrani wysłuchują stanowiska Rady Uczelnianej i rad wydziałowych SZSP: „Popieramy szlachetne żądania studentów łódzkich, które są naszymi żądaniami. Domagamy się zarejestrowania NZS, jednak nie akceptujemy strajku okupacyjnego. Jesteśmy za kontynuowaniem rozmów. To nie robi większego wrażenia na słuchaczach. — Jak długo to ma trwać? — My nie znamy łódzkich postulatów — odzywają się głosy z sali. Długo trwa wyjaśnianie wszystkich postulatów. Teraz studenci AR mają już jasność co do ich treści i stanowiska Komisji Rządowej pod przewodnictwem ministra Górskiego. — Nie wysuwamy nowych żądań. Strajkujemy w formie solidarnościowej — wyjaśnia przedstawiciel UJ — uczelni, która podjęła podobny strajk kilka dni wcześniej. Jesteśmy kilka wyjaśnień technicznych i

las zajął podnosi się za strajkiem okupacyjnym. Kilkanaście osób się sprzeciwia, również kilkanaście wstrzymuje od głosowania. O godz. 13.00 we wtorek strajk okupacyjny Akademii Rolniczej został proklamowany przez ponad 2000 słuchaczy. Teraz studenci rozchodzą się do domów i akademików po koczach, żywności, przedmioty osobistego użytku. Około 300 osób pozostaje na miejscu. Do strajku przygotowali się już wcześniej. Senat AR wydał wczoraj oświadczenie do pracowników i studentów. Czytamy w niej m. in. „Wszyscy jesteśmy za dalszą odnową, ale musi ona być prowadzona w spokoju i z pełną powagą. Zgłaszamy gotowość do podjęcia dyskusji nad wszelkimi ewentualnymi postulatami pod adresem władz uczelni... Apelujemy o powstrzymanie się od udziału w strajku i o podjęcie normalnych przewidzianych programem zajęć dydaktycznych...”. Natomiast w telegramie skierowanym do Wojciecha Jaruzelskiego rektor prof. dr hab. Tadeusz Wojtaszek stwierdza: „Wobec niepokojów w uczelniach polskich widzimy potrzebę szybkiego porozumienia władz rządowych z młodzieżą studencką, z pełnym poszanowaniem praw i obowiązków wynikających z Konstytucji...” (ep)

Z dalekopisu

CZERWONE BRYGADY MORDUJĄ PROFESORA MEDYCYNĄ
(tor) We wtorek wczesnym rankiem Czerwone Brygady dokonały nowego zamachu terrorystycznego. Zastrzelony został 44-letni Luigi Marangoni, profesor medycyny i dyrektor polikliniki w Mediolanie. Trafiony kulą w głowę, zmarł po przewiezieniu do szpitala.
INFORMACJA AGENCJI CTK
Jak pisze agencja CTK, władze czechosłowackie żądają, aby ambasada Francji w CSRS odwołała pewnych pracowników swego attachatu wojskowego z terytorium Czechosłowacji. Rzecznik MSZ CSRS w związku z tym poinformował, że w grudniu ub. roku pracownicy attachatu ambasady francuskiej przedostali się w województwie środkowoczeskim na teren, gdzie znajdują się obiekty wojskowe. Jak dowiedziono i udokumentowano, zajmowali się oni działalnością wywiadowczą. Organa czechosłowackie wyraziły w związku z tym kategoryczny protest.

Stanisław Kania z wizytą w Berlinie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)
Podkreślono zdecydowaną wolę obu krajów wnoszenia aktywnego wkładu na rzecz udrożnienia klimatu międzynarodowego, utrwalenia pokoju, kontynuacji polityki odprężenia i rozwoju współpracy międzynarodowej na zasadach socjalistycznego internacjonalizmu, braterskiej przyjaźni i sojuszu ze Związkiem Radzieckim oraz innymi krajami wspólnoty socjalistycznej. Stwierdzono dobitnie, że rozwijanie i umacnianie braterskich więzi między PRL i NRD ma wielkie znaczenie dla obu krajów i obu narodów. Potwierdzono też pełne poparcie NRD dla propozycji PRL zwolnienia dla Warszawy konferencji w sprawie odprężenia militarnego i rozbrojenia w Europie.
Rozmowy przeprowadzone w czasie przyjacielskiego spotkania wykazały zgodność poglądów obu partii na temat wszystkich podstawowych problemów. Wyrażono przekonanie, że stanowić będą znaczący wkład na rzecz rozwoju wzajemnej współpracy w interesie obu krajów, socjalizmu i pokoju na świecie.
W godzinach wieczornych Stanisław Kania powrócił do Warszawy.

Przemówienie oskarżyciela w procesie oprawców z Majdanka

BONN (PAP). W procesie członków załogi SS w obozie zagłady na Majdanku, który toczy się przed sądem przysięgłych w Duesseldorfie od przeszło pięciu lat, prokurator Wolfgang Weber przystąpił we wtorek do wygłoszenia mowy oskarżycielskiej. Przewiduje się, że potrwa ona kilka tygodni. Akt oskarżenia zarzucza 9 oprawcom z obozu koncentracyjnego na Majdanku udział w zamordowaniu co najmniej 250.000 więźniów w okresie od 1941 do 1944 roku.
Wyrok w procesie oprawców z Majdanka nie zostanie ogłoszony wcześniej niż za trzy miesiące.

Jan Paweł II w stolicy Filipin

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)
Śm. politycy i przedstawiciele hierarchii kościelnej. Ponad milion Filipińczyków entuzjastycznie witało papieża na szosie prowadzącej z lotniska do centrum Manili. Według obserwatorów zachodnich, nigdy jeszcze w historii Filipin żadnemu przywódcy państwa nie zgótowano tak entuzjastycznego przyjęcia.
Papież przybył z lotniska do jednego z kościołów w Manili, gdzie spotkał się z zakonnikami. Podczas spotkania podkreślił, że muszą one być posłuszne swoim biskupom i postępować zgodnie z naukami Kościoła. Zdaniem komentatorów zachodnich, słowa te były aluzją do słońca zakonnych, które opuściły błoty w dzielnicach nędzy.
Niesco później papież spotkał się z przedstawicielami zakonów męskich, którym powiedział: „nie jesteście pracownikami socjalnymi, ani też przywódcami politycznymi, czy przedstawicielami doczesnej władzy”. Jan Paweł II ostrzegł zakonników, aby nie interesowali się w zbyt wielkim stopniu doczesnymi problemami, ale pomagali ludziom w swych religijnych powinnościach.
Prezydent Marcos zarządził stan najwyższego przygotowania sił bezpieczeństwa.
Komentarzy podkreślają, że 6-dniowa wizyta papieża na Filipinach będzie związana z ogromnym fizycznym wysiłkiem: program papieża przewiduje 16 godzin na dobę spotkań, rozmów, udrzeń w nabożeństwach itp., a wszystko to w tropikalnym upale.

Oświadczenie ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki

(Wiadomość PAP z godz. 22.30)

WARSZAWA (PAP). Szkolnictwo wyższe w naszym kraju przeżywa okres przeobrażeń. Ich treścią — wyrażającą sens socjalistycznej odnowy — jest demokratyzacja życia wewnętrznego szkół wyższych, rozwój ich autonomii samorządności, aktywizacja społeczna wszystkich grup pracowników szkół, a także młodzieży studenckiej. Zgodnie z Hecznymi postulatami wnioskami i opiniami koleżeńskimi organów uczelni, zespołów pracowników, organizacji partyjnych, związkowych i młodzieżowych, Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prowadzi od dłuższego czasu prace mające na celu modernizację i demokratyzację wszystkich dziedzin życia szkół wyższych. Pozytywnie też ustosunkowywało się do znacznej większości postulatów, wysunętych przez strajkujących studentów uczelni łódzkich.
Zgodnie z powszechnym życzeniem środowiska podjęto intensywne prace nad projektem nowej ustawy o szkolnictwie wyższym, która ureguluje całość spraw związanych ze strukturą i zasadami funkcjonowania szkolnictwa wyższego. Założenia tej ustawy — opracowane przez trzy niezależnie od siebie ośrodki (Komisja Kodyfikacyjna, Uni-

Uchwała Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego

DO PANA PREZESA RADY MINISTRÓW PRL GENERAŁA ARMII WOJCIECHA JARUZELSKIEGO
Uniwersytet Jagielloński od ponad sześciu tygodni zajmuje w życiu Narodu Polskiego szczególne miejsce. Wielokrotnie zabierał głos w sprawach doniosłych dla naszej ojczyzny, jej nauki i kultury. Z tej racji, stanowiąc nierozłączną część całości państwa i poczucia odpowiedzialności za losy Polski. Postawa ta w ciągu ostatnich kilku miesięcy dowiodła raz jeszcze ich dojrzałości do partnerskiego uczestnictwa w życiu społecznym kraju i uczelni. Gwarantującą tego udziału młodzieży powinny stać niezależne organizacje studenckie. Zgodnie z tym, co jest obowiązkiem bezwzględnej rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów i umożliwienia temu przeszeniu pełnej działalności.
Istnieje też pilna potrzeba, by ustalenia zawarte w podpisanym porozumieniu znalazły pełne odbicie, rozwinięcie i potwierdzenie w przygotowawczej ustawie o szkolnictwie wyższym. Uchwalenie tej ustawy uważamy za jedną z najpilniejszych spraw w skali ogólnospołecznej. Należy przyspieszyć wniesienie przez Radę Ministrów projektu ustawy o szkolnictwie wyższym lub stworzyć możliwość rozpatrzenia przez Sejm projektu społecznego teże ustawy, by mogła ona być uchwalona w sesji wiosennej br. i obowiązywała w pełni już od nowego roku akademickiego. Gotowy projekt ustawy o szkolnictwie wyższym opracowany w UJ zostanie przesłany Panu Premierowi z początkiem marca 1981 r.
Z całą stanowczością stwierdzamy też, że kształcenie młodego pokolenia inteligencji jest podstawową powinnością państwa i niezbywalnym warunkiem jego prawidłowego funkcjonowania. Dlatego wyrażamy kategoryczny sprzeciw wobec prób suzerenności opinii publicznej, że nakładają na szkolnictwo wyższe stanowia tylko ciężar dla społeczeństwa, a przywilej dla studentów.
Wyrażamy przekonanie, że rząd kierownictwem Pana Premiera, wychodząc na spotkanie szlachetnym postulatów środowiska akademickiego w Polsce, uczyni wszystko dla przywrócenia atmosfery spokoju i zapewnienia także na przyszłość warunków niezbędnych dla normalnej pracy.

nia opinii publicznej, że na społeczeństwie spoczywają wyłącznie obowiązki związane z utrzymaniem i wykształceniem młodego pokolenia. Studenci kształcą się w szkole, nie tylko dla siebie, lecz przede wszystkim dla społeczeństwa, w którym stanowią naturalne ognisko jednolite. Postawa studentów ujaśniająca w ostatnich miesiącach dowodzi ich dojrzałości do partnerskiego uczestnictwa w życiu społecznym kraju i uczelni. Gwarantującą tego udziału młodzieży powinny stać niezależne organizacje studenckie.

Impas pertraktacji między studentami i Komisją Rządową przemawia bardzo mocno za koniecznością przyjęcia przez władze i resort otwartej postawy wobec projektów ustawy o szkolnictwie wyższym opracowanych i zgłoszonych przez środowiska akademickie. Żądamy, aby projekty ustawy oparte na tych właśnie dokumentach zostały wniesione i uchwalone na wiosennej sesji sejmowej.
KOMISJA ZAKŁADOWA NSZZ „SOLIDARNOSC” W UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM

List otwarty byłych działaczy ZSP do strajkujących studentów

KOLEŻANKI I KOLEDZY! Wziętem wspólnoty między nami, sygnatariuszami niniejszego listu, a Wami — strajkującymi dziś studentami jest to, że nasza pamięć o okresie studiowania i działalności w Zrzeszeniu Studentów Polskich jest tak samo wartościowym i niezapomnianym fragmentem naszego życia, jak Wasze — a więc i chronionym w pamięci wspomnieniem. I dlatego w naszym doświadczeniu zapisada się tak świąteczna Października 1956, porankiem 11 marca 1968, tragiczne chwile Grudnia 1970...
Dziś patrząc na Was, często z tęsknotą wspominamy swoje uniwersyteckie lata. Ale pamiętamy również i rozczarowania, które nauczyły nas patrzeć z pewnym dystansem na życie, ostrożnie wyciągać wnioski z obiektywnej rzeczywistości i nie bez rezerwy próbować przewidywać przyszłość.
Piszemy o tym dlatego, że będąc dzisiaj z Wami nie jesteśmy z Wami bezkrytyczni. Chcemy aby te nasze słowa dotarły do Was, stając się w strajkujących akademickich sądach punktem wyjścia do refleksji, do wymiany poglądów na temat naszego wspólnego — bez konfliktu pokoleniowego — miejsca tu i teraz i — na jutro. Chcemy się do Was włączyć nie z pozycji nachalnej moralistyki, ale dlatego, że nie mniej od Was łakniemy demokracji, sprawiedliwości i pełnej realizacji prawa człowieka do godności.
Powiemy wprost. Zaskocony na ten strajk. Nie jako strajk sam w sobie — przecież jala protestu wyrażanego strajkami (w przeważającej większości opartymi o w pełni uświadomioną obywatelską postawę) przesyła przez kraj. Zaskocony na ten strajk jako odruch, który pojawił się w momencie ogólnonarodowej nadziei i powszechnej społecznej aprobaty dla swoistego reżemu na 90 dni. Apel o ten reżym był jasny i wyrazisty. Wystosował go nowy premier — człowiek, którego intencje muszą być uznane za czyste. Jeżeli patrzeć z perspektywy jego dotychczasowej politycznej działalności.
Czystości intencji widoczna jest i w Waszym działaniu, mającym przecież na celu uregulowanie tego co co my staraliśmy się kiedyś i walczymy dzisiaj. Ale dziś, kiedy oprócz nadziei jest w nas i bojaźń o losy narodu i państwa, zwracamy się do Was z propozycją wzięcia pod uwagę w Waszym rozmowianiu również i tego elementu.
Na przedwczorajszym wiecu u murach Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego jeden z kolegów stwierdził, że nie można iść na zaden kompromis — bo kompromis jest w tym kraju głównym źródłem zła. Czy naprawdę? Czy-

kompromis musi zawsze oznaczać kapitulację ugodę, rezygnację z aspiracji i ideałów? Czy bezkompromisowość jest zawsze równoznaczna z nieomyślnością?
Jesteśmy zdania, że wydarzenia ostatnich miesięcy w Polsce narosły przywrócić słowa „kompromis” jego rzeczywistemu sens — uzgodnienia stanowisk przy wzajemnej tolerancji, poglądów i przy uwzględnianiu obiektywnych faktów, których — byt jest od naszej roli po prostu niezależny. W tym znaczeniu kompromis jest po prostu rzetelną umową, porozumieniem zawartym świadomie i w jednym wyłącznie celu: dobra wszystkich Polaków.
To trzymam, że nie nie rodzi się bez bólu. Czy można było inaczej skoro przemiany polskiego Świata signaliły tak głęboko, do korzeni niezłomności i nieprzemienności społecznej? W wyznaczeniu tych korzeni przagnicie mieć i macie prawo mieć swój udział. Pomóżcie jednak jak wywalczyć. Siedzicie do strajku — metody ostatecznej, jeżeli nie liczyć konfliktu bratobójczego — wtedy, kiedy wielkie skupiska robotnicze, których pracu do gniewu jest wielkie niż kogokolwiek — postawiają zakopane topór strajkowy na te 90 dni. Nie dlatego, aby pójść na kompromis — taki, jakim widzą go niektórzy z Was — nie po to, aby rezygnować ze słusznego roszczeń, lecz po to, by dać nam wszystkim, rozdorzonym i rozdaczonym, chwile spokoju i wytchnienia. By dać władzy szansę zaproponowania programu działania w atmosferze zmniejszonego napięcia społecznego.
Jeżeli nawet władza nie chciała dotąd z szansy proponowania nowego korzystając, pamiętacie, że noty rząd, rząd który zadeklarował się dobra wole i intencje lewicy — jak dziś. Ten rząd, ponownie na moment ogólnonarodowej nadziei i powszechnej społecznej aprobaty dla swoistego reżemu na 90 dni. Apel o ten reżym był jasny i wyrazisty. Wystosował go nowy premier — człowiek, którego intencje muszą być uznane za czyste. Jeżeli patrzeć z perspektywy jego dotychczasowej politycznej działalności.
Czystości intencji widoczna jest i w Waszym działaniu, mającym przecież na celu uregulowanie tego co co my staraliśmy się kiedyś i walczymy dzisiaj. Ale dziś, kiedy oprócz nadziei jest w nas i bojaźń o losy narodu i państwa, zwracamy się do Was z propozycją wzięcia pod uwagę w Waszym rozmowianiu również i tego elementu.
Na przedwczorajszym wiecu u murach Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego jeden z kolegów stwierdził, że nie można iść na zaden kompromis — bo kompromis jest w tym kraju głównym źródłem zła. Czy naprawdę? Czy-

Kraków, godz. 0.15

Pierwsze głosy strajkujących studentów po zarejestrowaniu NZS

PIOTR JASION — KOMITET STRAJKOWY AGH
Bardzo się ciesze, że wreszcie jesteśmy organizacją legalną, tym bardziej, że bardzo długo przyszło nam na to czekać i walczyć. Nie wiem, co prawda, jak szczegółowo wygląda statut ale przypuszczam, że wszystko jest w porządku. Niezależnie Zrzeszenie Studentów w AGH liczy 1200 osób. Teraz będzie nas na pewno więcej; organizacja legalna musi jednak przetrwać, że i do tej pory byliśmy traktowani w uczelni jako pełnoprawna organizacja.
KRZYSZTOF SŁOJOWSKI — KOMITET STRAJKOWY AWF
Siedzieliśmy sobie właśnie i naszą rozmowę przerwał telefon z Góbiej. Dowiedzieliśmy się o zarejestrowaniu NZS. Wrzask radości, cieszyli się koledzy z SZSP, NZS i niezrzeszeni. Interesuje nas jak wygląda statut. Teraz oczekujemy na pełne porozumienie.

Oświadczenie rektorów szkół wyższych Krakowa

Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa z głęboką troską odnosi się do sytuacji zaistniałej aktualnie w naszym uczelnianym. W jej obliczu wyrażają pełne zrozumienie i poparcie dla apelu premiera rządu PRL o 90 spotkań, pracujących dni, Kolegium Rektorów zwraca się do władz rządowych, a także młodzieży studenckiej o jak najszybsze osiągnięcie porozumienia klającego kres powstałym w naszym środowisku napięciem społecznym.
KOLEGIUM REKTORÓW SZKÓŁ WYŻSZYCH KRAKOWA
Kraków, dnia 17.II.1981 r.

Rezulcja Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w UJ

Pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego zrzeszeni w NSZZ „Solidarność” stojąc na stanowisku, iż uniwersytet stanowi nierozłączną część całości państwa i niezbywalnym warunkiem jego prawidłowego funkcjonowania. Dlatego wyrażamy kategoryczny sprzeciw wobec prób suzerenności opinii publicznej, że nakładają na szkolnictwo wyższe stanowia tylko ciężar dla społeczeństwa, a przywilej dla studentów.
Wyrażamy przekonanie, że rząd kierownictwem Pana Premiera, wychodząc na spotkanie szlachetnym postulatów środowiska akademickiego w Polsce, uczyni wszystko dla przywrócenia atmosfery spokoju i zapewnienia także na przyszłość warunków niezbędnych dla normalnej pracy.
Jeżeli nawet władza nie chciała dotąd z szansy proponowania nowego korzystając, pamiętacie, że noty rząd, rząd który zadeklarował się dobra wole i intencje lewicy — jak dziś. Ten rząd, ponownie na moment ogólnonarodowej nadziei i powszechnej społecznej aprobaty dla swoistego reżemu na 90 dni. Apel o ten reżym był jasny i wyrazisty. Wystosował go nowy premier — człowiek, którego intencje muszą być uznane za czyste. Jeżeli patrzeć z perspektywy jego dotychczasowej politycznej działalności.
Czystości intencji widoczna jest i w Waszym działaniu, mającym przecież na celu uregulowanie tego co co my staraliśmy się kiedyś i walczymy dzisiaj. Ale dziś, kiedy oprócz nadziei jest w nas i bojaźń o losy narodu i państwa, zwracamy się do Was z propozycją wzięcia pod uwagę w Waszym rozmowianiu również i tego elementu.
Na przedwczorajszym wiecu u murach Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego jeden z kolegów stwierdził, że nie można iść na zaden kompromis — bo kompromis jest w tym kraju głównym źródłem zła. Czy naprawdę? Czy-

Podhale gromi Legię

Podhale — Legia 11:2 (1:1, 5:0, 5:1). Bramki dla Podhala — Jaskierski — 4, Rytko — 2 oraz Książkiewicz, Chowaniec. Jańczyk, Szopiński i Watechowiec dla Legii — Żelnowski i Maryniak.
Po bezbarwnej pierwszej tercji gospodarze rozegrali się i zaczęli ostre strzelanie. Góście nie wyczerpali meczu kondycyjnie. Było to szczególnie widoczne w trzeciej tercji, gdy Podhale przyspieszyło, legioniści byli bezradni.
W pozostałych meczach: Baildon Katowice — GKS Ząbki 5:6 (1:1, 1:3, 3:2). Zagłębie Sosnowiec — Naprzód Janów 3:2 (0:2, 1:0, 2:0). ŁKS — Budowlani Bydgoszcz 11:7 (1:0, 8:3, 2:4).

SPORT • SPORT

Widziani Wychowania PZPN prowadzą od kilku lat wspólnowidniwo kapitanów drużyn piłkarskich I i II ligi. Pod nazwą „kapitan — kolega”.

Wiosna w windsurfingu ustanowił aktualny mistrz świata w tej dyscyplinie sportu, 19-letni Thomas Staltmeier (RFN) przebywając wznoszący 330 km dystans pomieżyz Martynką a Guadalupe. Przymyślnym, że dyscyplina ta wchodzi w skład programu letnich igrzysk olimpijskich Los Angeles 1984.
—12 st. W Tatrach temperatura od —10 st. dniem do —15 st. w nocy. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunków północno-wschodnich.
1, 2, 3, 4

OD ŚRODY DO ŚRODY

11 - 18 II 1981 r.

Nr 7 (413)

Spisane z taśmy

Mówią robotnicy z „Telpodu“

...dlaczego należą do partii?... ...wierzyliśmy, że będziemy mieli wpływ na rzeczywistość... ...nasze uchwały chowane były do biurek

„Pierwszym warunkiem sprostania zmianom jest wyzbycie się leku przed nimi” — te słowa Floriana Znanieckiego, znanego filozofa i socjologa, użyte zostały w charakterze motto do audycji Marka Lovella, z cyklu „Nasz punkt widzenia” (10 lutego br., pr. IV, godz. 16.45), w której przedstawiono nagrane fragmenty dyskusji jaka toczyła się w trakcie zebrania sprawozdawczo-wyborczego jednej z oddziałowych organizacji partyjnych Krakowskich Zakładów Elektronicznych Telpod (wybory odbywały się wedle stworzonego w zakładzie, demokratycznego regulaminu).

PIERWSZY: Za bardzo nam zależało na zwiększeniu szeregów. Czym to się dzisiaj objawilo, doskonale widzimy, ponieważ wielu oddaje legitymacje. Tu należałoby się zastanowić, czy to byli ludzie, którzy wpisali się z przekonaniem, czy też byli jakoś przymuszani. W działach głównego energetyka widziałem listę: trzydziestu oddało. O czym to świadczy? Albo, że ci ludzie naprawdę stracili zaufanie do tego, co się do tej pory robiło, albo, że po prostu nie powinni być w szeregach partyjnych.

DRUGI: — Zawsze mnie to gnębiło, że za mało mieliśmy młodych. Ale — skąd się to brało? Między innymi stąd, że instancje robiły wszystko, żeby członkowie zajmujący kierownicze stanowiska byli w partii. Mało tego, był okres, że ja sam tłumaczyłem na różnych szkoleniach, że tak właśnie jest prawidłowo, bo raz, można człowieka/rozczyścić jako kierownika, a dwa, że go może jeszcze rozliczyć organizacja.

TRZECI: — Żle się dzieje, jeżeli odchodzą towarzysze mający staż kilkunastoletni. Należy żałować, że odchodzą. Każdy z was na pewno zadawał sobie pytanie — bo ja często: dlaczego w ogóle w partii jestem. Nie wierzę, że decydowały o tym merkantylne względy, że partia to kariera, że pieniądze — bo nikt z nas w partii się nie dorobił i nie dorobi. To nie to. Wierzyliśmy, że będziemy mieli wpływ na rzeczywistość. I nagle, po okresie sierpniowo-wrzesniowym brutalnie uświadomiliśmy sobie jak niewiele znaczymy. Nasze uchwały chowane były do biurek. Nie były właściwie analizowane w wyższych instancjach. Wiele mówiliśmy — i z tego niewiele wynikało.

CZWARTY: — Prawda jest, że myśleliśmy tak, jak robotnicy z Wybrzeża. Przecież nasza organizacja zgłosiła wszystkie postulaty, które zostały później zawarte w porozumieniu — za wyjątkiem postulatów związków zawodowych i strajku. Wszystkie inne zadania związane ze zmianą poziomu życia społecznego, stosunków społecznych, stosunków wewnątrzpartyjnych, włącznie z cenzurą — były zawarte w naszych materiałach na VIII Zjazd. Stąd, jesteśmy rozgoryczeni. I stąd wprowadzamy jeden wniosek. Że, aby nasze działania było skuteczniejsze, nieodzowna jest silna mas partyjnych. A ta silna jest w naszej spójności, w naszym działaniu nie jednostkowym, nie gabinetowym, a wspólnym, demokratycznym.

PIĄTY: — Tu kilkakrotnie zwracano uwagę, że niektórzy składają legitymacje dlatego, że świadomość ideologiczna i tak dalej. Chciałbym właśnie na temat świadomości

i pracy z tym związanej cokolwiek powiedzieć. Miałem przyjemność być skierowanym przez organizację młodzieżową na WUML. Stwierdzam jedno, że poziom wykładów jest fatalny, a egzaminy to jest żenująca sprawa. Chyba nie ma takiego, który by uniwersytetu nie skończył, chociaż na co piąte zajęcia. Sprawy kształcenia ideologicznego trzeba jakoś wyprostować, bo tak, to jest niepoważna sprawa.

SZÓSTY: — Właśnie minęło dwa i pół miesiąca, jak plenum komitetu zakładowego powierzyło mi funkcje dodatkowego, że tak powiem, sekretarza do spraw propagandy. Nadzieja, jak sadzę towarzyszy tej decyzji, że po okresie szkoleń, czyli po strajkach sierpniowych, partia przystąpi do aktywnej działalności, do aktywnej propagandy nowo postawionych celów, stworzy program, który pozwoli wyjść z kryzysu politycznego, społecznego i gospodarczego. A tymczasem... Jesteśmy bogatsi w tej chwili nie tylko o doświadczenia okresu sierpnia, bogatsi także o doświadczenia sześciu miesięcy. I należy z przykrością stwierdzić, że kryzys partii trwa nadal, kryzys ten powoduje, że nie bardzo wiadomo co robić i jak robić. Partia przez trzydzieści parę lat przyzwyczajona do ścisłego sterowania — wtedy, kiedy było lepiej, wtedy, kiedy było gorzej — teraz jakby została pozabawiona programu. To nie znaczy, że przemawia przede mną ślepotka za dyrektywami, nie. Natomiast uważam, że pewien styl działalności, podstawowe kierunki powinny być wskazane. Bo my nie mamy, jako członkowie partii, wystarczająco dużo argumentów w ręku, aby prowadzić rozsądną propagandę. Utożsamiana jest partia z rządem, który działa w sposób, moim zdaniem, niesprawny, który doprowadził do tego, że kryzys zamiast maleć — narasta falami, że sytuacja społeczna i gospodarcza jest taka jaka jest. I nie widzimy intensywnych działań zmierzających do zlikwidowania kryzysu, do wyproszczenia kraju z tego stanu, w jakim znaleźliśmy się. Zaś nasze głosy, głosy innych organizacji, ciągle nie są właściwie analizowane w wyższych instancjach. I nie są właściwie wyliczane z nich wnioski. Takie jest nasze wrażenie. I nie jest to dobre wrażenie.

Wszyscy z nadzieją czekamy na IX Zjazd, ale jest to tylko nadzieja...

REPORTER: Z oczywistych powodów przedstawiam tu tylko fragmenty dyskusji w Telpodzie. Takie zebrania odbywają się i w innych organizacjach. Powtarzają się podobne diagnozy i postulaty, obawy i nadzieje. A jeżeli kogoś niepokoi ten ton krytyczny, wynikający tyłem z gorczy, co z troski o przyszłość — a niepokoi niejednego i coraz częściej także dziennikarom zwraca się, że w zbytnio ciemnych barwach przedstawiają rzeczywistość — tym odpowiedzieć można: „Pierwszym warunkiem sprostania zmianom jest wyzbycie się leku przed nimi”. I jeszcze, choć zabrzmi to może cokolwiek patetycznie: w tej krytyce właśnie i w trosce, podobnie jak w mądrości płynącej z dotychczasowych doświadczeń — nadzieja prawdziwej odnowy w partii.

MAREK LOVELL

Co zagraża reformie gospodarczej?

Na naszych łamach ekonomiści niejednokrotnie już wypowiedzieli się ostrzegając przed traktowaniem zamierzonej reformy gospodarczej jako magicznego lekarstwa, które w mig uzdrowi ekonomikę Polski. Te nastroje, dosyć powszechne, są chyba jednym z największych niebezpieczeństw zagrażających reformie: zbyt długi okres oczekiwania na jej pozytywne skutki może zniechęcać, a w efekcie tego uniemożliwić wszelkie zmiany w zarządzaniu naszą gospodarką.

Ale na reformę czyhają i inne niebezpieczeństwa, do dyskusji o których zaprosiliśmy adiunktów krakowskiej Akademii Ekonomicznej, dr d. Stanisława Chomatowskiego, Zbigniewa Dreslera, Romana Niestroja i Jana Szumilaka.

Po pierwsze — stan gospodarki

S. CHOMATOWSKI:

— Stan gospodarki nie jest dokładnie znany. Znamy są tylko objawy kiepskiego stanu. Bez diagnozy stanu gospodarki przystąpienie do jej reformowania.

REDAKCJA:

— To tak, jakby lekarz nie znając przyczyn choroby wypisywał recepty.

Z. DRESLER:

— Wydaje mi się, że do reformy funkcjonowania naszej gospodarki wybraliśmy jak najgorszy moment: gospodarka znajduje się w głębokiej nierównowadze i stagnacji. Taki stan raczej skłania w pewnym zakresie do nakazowych narzędzi kierowania gospodarką...

REDAKCJA:

— ...tego próbowałeś przez ponad trzydzieści lat z widowym efektem.

Z. DRESLER:

— Ale to nie system zarządzania był winien głównie, a że centralne decyzje rozwojowe, to że nie liczone się z prawami ekonomicznymi. Tymczasem wprowadzając reformę nadal się z nimi nie liczymy. No, może to nie jest prawo, nigdy u nas tego nie sprawdzono, ale powszechnie uznana zasada, że system parametryczny można wprowadzić tylko w stanie równowagi, wręcz — rynku odbiorcy. Dlatego uważam, że powinniśmy w pierwej doprowadzić gospodarkę do stanu równowagi. Nie oznacza to, że nie należy dokonywać żadnych zmian. Jednak forsowanie pełnej samodzielności przedsiębiorstw, przy „niemoralnej” gospodarce, może zrucić całą winę za ewentualne niepowodzenia na przedsiębiorstwa.

R. NIESTROJ:

— To nam może się przerodzić w rozmowę z cyklu „Co jest pierwsze: jak czy kura”. Bo tak można w nieskończoność. Jedni mówią, że nie można reformować gospodarki, bo brak równowagi, inni — że nie można osiągnąć równowagi u funkcjonującym obecnie systemie gospodarczym. Wydaje mi się, że nie w tym rzecz. Trzeba oczywiście stworzyć pewne elementarne przesłanki do ożywienia gospodarki, pokazać choćby zagranicy, że ruszamy z martwego punktu i że można nam pożyczek pieniądze, bo bez tego się nie obejdzie.

REDAKCJA:

— Niestety, chyba nie. Ale wcale nas to nie zwalnia od uruchamiania rezerw tkwiących w naszej gospodarce. A tego nie można zrobić — uważam — w nakazowym systemie zarządzania, bo centralny dyspozytor o nich po prostu nie wie. Jeśli w „Szadzkowskim” idą na wiary tonu stali, bo huty są rozliczane tonażowo i nie chcą swoich wyrobów sprzedawać w poręcznej walucie „kawałkach”, to tego żadnym nakazem nie zwalczysz. Centralny dyspozytor nie wpłaka w poszczególne zakłady i mo-

że najwyżej wydać polecenie zmniejszenia zużycia stali o 10 proc., ale to nie zlikwiduje zjawiska marnotrawstwa.

Z. DRESLER:

— Mnie właściwie może przekonać tylko jeden argument, krążący zresztą wśród ekonomistów: że jeśli uda się dotychczasowym systemem nakazów zrównoważyć gospodarkę, to zaraz ktoś powie: „po cóż nam reforma, skoro ministrowie tak wspaniale się wykazali”. Jeśli by tak miało być, to jestem za tym, by reformę wprowadzać od jutra.

Po drugie — ceny

R. NIESTROJ:

— W projekcie reformy prawie nie się nie mówi o cenach. A ich urealnienie to jedna z kluczowych dla powodzenia reformy spraw.

REDAKCJA:

— Być może jest tak dlatego, że to trochę temat „tabu”. Kilku premierów już się u nas wywróciło na próbach podwyżki cen żywności.

R. NIESTROJ:

— Kłótnie o urealnienie cen to trochę jak dla drogo nas kosztowało, żebyśmy mogli to zrobić dalej. Oczywiście, rząd się zobowiązał w sierpniu do zamrożenia niektórych cen przez rok, ale jeśli są nowe związki, to powstaje szansa negocjowania tej sprawy jeszcze raz, po przedstawieniu rzeczowych argumentów. A takie za reformą cen przemawiają. I to nie tylko cen zaopatrzeniowych, ale także detalicznych, o czym w projekcie w ogóle nie ma mowy.

S. CHOMATOWSKI:

— Faktycznie ceny to sprawa drażliwa i władza kilkakrotnie już „poparzyła się” na tym problemie. Ale można powiedzieć, że tym razem władza może się „poparzyć” nie podejmując kwestii cen. Nieuregulowanie tej sprawy może zmniejszyć efekty reformy, a może i ją sama zmarnować. W mierzei kolejności chodzi o ceny artykułów żywnościowych. Powinno się je podnieść, ale bez „szaradek”. Sprawy cen można i należy uczciwie wynegocjować ze społeczeństwem. Powstanie wtedy możliwość urealnienia cen placowych rolnikom i spróbowania kwestii kosztów, cen, rachunku ekonomicznego na realny grunt. Z drugiej strony plac to też cena — cena ludzkiej pracy. Wymuszone uwzględnienie politycznymi i społecznymi regulacjami plac (nie tylko w ostatnich miesiącach, a w całym „dynamycznym” dziesięcioleciu) niczego nie uregulowały. Podobnie nie uregulowane są ceny zaopatrzeniowe czy wartości majątkowe trwałego.

REDAKCJA:

— Osobiście uważam za ważne, by o tej sprawie głośno i rzeczowo rozmawiać, że związkami zawodowymi i w prasie. Podwyżki nie mogą zaskakiwać z dnia na dzień, powinny być rozłożone w czasie (nie wyobrażam sobie jedno-

razowego urealnienia np. cen mięsa), a przy tym trzeba pomyśleć o realnej rekompensacie dla najmniej zarabiających. To, że w zamian za droższą kiełbasę taniej lokomotywa nikogo nie przekonuje i obywatel, czując się „wykiwany” protestuje.

Po trzecie — rozdzielnictwo

Z. DRESLER:

— Ja jeszcze wrócę do moich zastrzeżeń co do momentu wdrażania reformy. Jeśli słyszę w grudniu posłankę domagającą się wpisania leków na listę dzielonych centralnie artykułów, a potem jakiegoś robotnika, członka Komisji d/s Reformy, który mówi, że spodziewa się po reformie zniknięcia kłopotów związanych z zaopatrzeniem jego zakładu w materiały i surowce, to teraz jest problem: jak to zapewnić bez pewnych form zarządzania nakazowego?

J. SZUMILAK:

— Projekt reformy przewiduje na razie utrzymanie rozdzielnictwa niektórych surowców i materiałów. Jeden z wariantów przewiduje, że odebrano by rozdzielnictwo resortom i zająłby się tym jakiś urząd gospodarki materialnej. Ale przecież jest fałszywym wyobrażeniem, że to centralny organ rozdziela te materiały i surowce. Rozdziela je de facto układ już zastany, który ma swoje metody, by wymuszać dla siebie jak największe przydziały materiałowo-techniczne.

REDAKCJA:

— Czy ma pan na myśli rozmaite lobby resortowe?

J. SZUMILAK:

— Nie, albo nie przede wszystkim. Nie ma w projekcie przewidzianych sposobów, które by wyzwołyły nas w końcu z tego błędnego koła, że kto więcej zużywał — albo jak pan powiada posiadał lobby — ten będzie miał, a inny nie.

R. NIESTROJ:

— Wydaje mi się, że tradycyjnym rozdzielnictwem wystarczy objąć tylko część czynników produkcji (surowców, materiałów, energii) z przeznaczeniem na podstawowe wyroby czy programy. Na co konkretnie — to można ustalić. Natomiast z resztą trzeba ogłosić coś w rodzaju przetargu: kto więcej z danego materiału i energii wyciągnie, ten dostanie. Tak samo z kredytami krajowymi czy zagranicznymi. Ten system jest stosowany z powodzeniem w Jugosławii. Przy czym jest to jeden delikatny problem, żeby producent kosztów nie przerzucił następnie na konsumentów. Ale są tu proste sposoby zabezpieczenia: w kalkulacjach brać pod uwagę cenę wyjściową, a nie tę nadpłatę, w wyniku której uzyskano dostęp do materiałów.

Po czwarte, po piąte...

J. SZUMILAK:

— Niepokoi mnie jeszcze jedno: postawa twórców projektu, którą określiłbym jako „inżynierską”. Ukryte przekonanie, że reformę można jak statek zaprzeczając w każdym szczególe, spuścić na wodę i popłynąć. Tymczasem, moim zdaniem, trzeba jej wdrażanie rozłożyć na dłuższy okres czasu, zacząć od zlikwidowania najskrajszych nonsensów, a poszczególne rozwiązania dostosować „w marszu”.

S. CHOMATOWSKI:

— Projekt Komisji d/s Reformy Gospodarczej nie jest jedynym, swoje projekty zgłaszały też różne grupy ekono-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Henryk Cyganik — Witold Ślusarski

Spółecznicy, kupcy, gospodarze wszyscy jakby nie w swoich rolach...

„Gdyby panom zaproponowano kupić waszego miyna i jeden kupiec dawał 24 tys. zł a drugi przeszło milion, to komu sprzedalibyście, he?”

Nie mamy miyna, zaś pytanie wydało nam się pozbawione sensu. Ale nasz informator tak przekonawczo dawał argumenty, że postanowiliśmy ruszyć śladami owej miynskiej afery. Czy wyszła z tego afery — trudno powiedzieć. Jednak na jej ślady nałożyły się inne, nieco tajemnicze, pełne nieodpowiedzi i cieni. Opisujemy je jedynie, gdzieś gdzieś tylko określając ich kierunki, wskazując na niepokojącą sytuację, w jakiej obecnie znalazła się wieś.

Ranek 21 stycznia. Mroźnie. Za Hutą już trudno wykryć przyczynę mlecności pejzażu: mgły czy dymy? Jeszcze sen na oczach. Od Igołomi bacznie rozglądamy się po okolicy. Gmina Wawrzyniec. Wizytówka krakowskiego rolnictwa. Dobra ziemia, szklarnie, domy jak cecuszka, milionerzy, miły i prawdy... I tych kilka liczb 4800 ha ziemi uprawnej, z czego 1.100 zajmują uprawy tytoniu. Pod folią i szkłem — 300 ha. 600 samochodów ciężarowych i dostawczych, 400 osobowych. Potrzeby rolników: 300 ton folii i 35 tys. ton węgla rocznie. Przydziały — odpowiednio w kolejności — 6 ton i 8 tys. ton. Podobnie wygląda sprawa niedoborów drzewa koniecznego przy uprawie tytoniu.

A jednak ludzie sobie jakoś radzą. Różnice między potrzebami a przydziałem jakoś się wyrównują. Jak? To już tajemnica. Wawrzyniec. Tych tajemnic będzie jeszcze sporo. W Urzędzie Gminy później nam powieją; tu są grube pieniądze.

W Stregoborzycach trochę błądzimy. Drogi siłskie. Na przystankach stoją grupki ludzi, czekając na zmiłowanie losu czyli autobusy. Ktoś nam wreszcie radzi zawrócić. Trafiamy na drogę do Żydowa — wsi rozłożonej na podkrakowskich pagórkach. W sumie 50 domów. A jednak „kancelarię” trudno znaleźć...

Sieja, który pisze przez kalkę
Zimowa pustka i ciepłe dymiące wyspy domów.

— Ogólnie szanowany i poważany człowiek — mówi okrągłym zdaniem młoda sąsiadka, wskazując na dom z pustaków. — Coś więcej? Nie, nic więcej nie mogę powiedzieć.

Sieja? — Kobieta jakby dziwiła się nieco. — Po co wam on? Jego tu nie lubią. Ojca nie lubili, to i jego nie lubią. No tak jakos z ojca na syna. Dlaczego? Bo ja wiem? To biedaki.

Witold Sieja, mężczyzna chyba jeszcze przed sześćdziesiątką, prowadzi nas do pokoju na piętrze. Czekal na nas. Zaczynamy oczywiście od miyna.

— Tak, naczelnik Bugajski sprzedał miłm Marianowi Gawronowi w Siedlisz. To było pod koniec 1979 roku. W nocy o 23 nakazał Tadeuszowi Szepeńskiemu otwarcie miyna. Podjechało 5 aut ciężarowych i Gawron w obecności inspektora kontroli Urzędu m. Krakowa pana Świątka zabrał cztery pary walców, krutownik, pasy transmisyjne, no w ogóle całe te urządzenia miynowe... ja się na tym nie znam. A ten Świątek, to on z tą córką Gawrona... no... ona pracowała w Urzędzie Gminy w Wawrzynieczech. To kłusa panowie, to kłusa, były potem przesłuchania. Inspektor Jan Sklarz z KW MO

mnie przesłuchiwał. I rolników z Igołomi. Bo jakie to? Głowa z Igołomi chciał dać za ten miłm milion dwieście tysięcy. Kretactwo i złodziejstwo z tym miłmem. Pisatłem do Prokuratury Generalnej. Odesłali do Rejonowej w Nowej Hucie. Tu odpowiedział, że „nie na podział”. Do NIK-u też pisałem. W ogóle się nie odezwali. Co się tu dzieje w tej gminie...

Pijemy herbatę, gospodni gości nas jajecznica. Pan Witold wyciąga z szafy sterty kopii pism, jakie w różnych sprawach pisywał w imieniu własnym i rolników do rozlicznych instytucji — od Urzędu Gminy do Sekretariatu Rady Państwa.

— Będzie tego ze trzydzieści kilogramów — mówi — i 35 proc. zaliczenie pozytywne. W ostatnią niedzielę było tu siedemnastu interesantów. Nazywają mnie korespondentem sprawiedliwości. Nie, nie biorę za to żadnej zapłaty. Najwyżej jeśli ktoś da 10 zł na papier i znaczkę. Ja po prostu kocham sprawiedliwość. Skąd mi się wzięło to pisanie? Od 30 lat byłem społecznikiem. Po wojnie pełniłem funkcję sekretarza w Samopomocy Chłopskiej w Świdnicy. Należałem do PPS-u. Potem w 1952 r. z PZPR wystałem z partii politycznej, mimo że skończyłem pięć klas szkoły powszechnej. Później trzeba się było zdeklarować ideowo. Jako katolik wystąpiłem z partii. Przez wiele lat byłem społecznym korespondentem GUS-u. Kilka razy w tygodniu jeździłem na wiejskie zebrania i mówię co o takiego ten nasz związek.

Niewiele wiemy o tej sile, która pojawia się w ostatnich miesiącach na wsi.

— Wiem, że nie wszyscy mnie lubią. Niektórzy mają mnie za co nie lubią. Bo ja jestem za

sprawiedliwością i potrafię u kogo trzeba upominać się o nią. I mam cierpliwość. Kiedyś, w 1979 roku, przez cały dzień obserwowałem wroczystości imieninowe naczelnika. Opisałem je i wysłałem list do przewodniczącego Rady Państwa.

Sieja bez kłopotu odszukuje odpis swojej relacji, która w punktach brzmi tak: „godzina 8.00 — zbiórka druhów Ochotniczych Straży Pożarnej wsi Wawrzyniec, Dobranowice w stroju odświętnym, jest i Rudno Górne i Stregoborzyc; godzina 9.00 — defilada autobusów tych Straży i odjazd do sklepu monopolowego po alkohol; godzina 10.00 — wręczenie naczelnikowi różnych prezentów od tych Straży; godzina 11.00 — okolicznościowe przemówienie naczelnika jak i podziękowanie za prezenty, poczęstunek ich alkoholem w biurze; godzina 11.30 — wręczenie prezentów przez dyrektora Gminnej Szkoły Zbiorczej, prezesa Gminnej Spółdzielni w Wawrzynieczech jak i dyrektora SKR ze Stregoborzyc; godzina 11.50 — wnoszenie przez pracowników Gminy różnego piczwa, ciast, tortów i innych; godzina 12.00 — ogólne wnoszenie okrzyków i bal alkoholowy; godzina 19.00 — zakończenie w stanie nieważkości wszystkich zebranych i wyjście z miyna”.

— Piękny był bal — komentuje.

Obok na łóżku śpi w ubranu rosy blondyn. Nie reaguje na gderanie ojca. Zresztą, pan Witold zajęty jest wiewiększą organizacją wsi i gminy.

— Bo co to za POP w Żydowie. Sekretarz sam płaci za członków składki, żeby utrzymać dobre mniemanie o organizacji. A jego córka jest sekretarką w Komisji Gminnym. Tam są dwie sekretarki. Jedna od kawy, druga od herbaty. Moja córka też należała do partii, ale niedawno

oddała legitymacje. Za nią też sekretarz płacił składki przez kilka lat. I na każdym kroku w tej gminie, panowie, sobiepanstwo. Na przykład ci Kłękowie z Dobranowic. Oni hodują nutrie i króliki. W pomieszczeniu na kuchnię dla przedszkółka zrobił sobie maszynę, a w hali szkoły zamontował szace za 600 tys. zł. Zaś dzieci z „zerówki” jeżdżą do Stregoborzyc. Bo kierownik z żoną chcą mieć całe pole dla siebie i wygrużyli poprzednich nauczyli. A tam dwadzieścia mieszkań się maruje. Suszarnie zboża w nich sobie porobili. Nauczyli też napisać zadanie na tablicy i idzie do roboty przy nutriach. Taka to nauka. Pojedźcie panowie, do Dobranowic. Józefa Kopcia o wszystko pytajcie...

Zdania i problemy gestnieją na taśmie magnetofonowej. Nasz gospodarz wygarnia z pamięci i z piśm wciąż nowe sprawy. A ta jedyna, sprawa naczelnika, wraca jak bumerang. To właśnie naczelnik nie chce przydzielić Sieji materiałów na budowę stajni. A przecież Sieja jest pogorzelcem. Jego zagroda spaliła się pięć lat temu, od uderzenia pioruna. Ale naczelnik Bugajski, pan Witold to wie, niszczy Sieję, bo Sieja ma niewyparzoną gębę i lubi sprawiedliwość...

— A ziemię z Państwowego Funduszu Ziemi — dotyka jeszcze jednego tematu — naczelnik sprzedaje po własnym uprzedzeniu. I pewnie interesie. Taki Józef Migas z Żydowa sprzedał ziemię, potem ją od UG odkupił Andrzej Pająk, przez dwadzieścia lat dzierżawił grunt, gospodarzył byle jak, ale w końcu go kupił właśnie z PFZ. Dostają tę ziemię dobrzy znajomi naczelnika, a nie dobrzy rolnicy. Bo z PFZ — to prawie trzykrotnie taniej niż w handlu wewnętrznym...

Obfita jest „kancelaria” korespondenta sprawiedliwości. I niezwykła. Trudno byłoby trzydzieści kilogramów pism rządowych i kalkulek wiodących przeliczyć na godzinę lektury. Jednak te najciekawsze ślady rysują się klarownie. Nie wiemy jeszcze tylko, czym są znaczone? Sieja mówi, że miłoscia do sprawiedliwości. A może jeszcze jakąś manią? zawiścią? urazą? krzywdą? Wychodzimy z gospodarzem na oszpecone podwórko. Cisza stoi na drodze. Chyba bardzo pozorna.

Czy nutrie mają przedszkole?

Na podwórku szkolnym w Dobranowicach, mimo zimowych ferii, kręca się dzieciaki. Jedno z nich wskazuje na pana kierownika. Zennon Kłęk, mężczyzna w średnim wieku pyta, o

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Czas ratować Parki Narodowe!

Zdawałoby się, iż Parkom Narodowym winno dzień się lepiej z tytułu ochrony prawnej — niż innym, zagrożonym wyniszczeniem naszym przyrodniczym enklawom naturalnego piękna. Niestety, z Parkami dzieje się — i dzieć się będzie dotąd, dopóki podlegać one będą niekompetentnemu w kwestii zabytków kultury (bo takim zabytkami są Parki i rezerwat przyrody) Ministerstwu Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. W kwestii tej wypowiedział się Polski Klub Ekologiczny 23 września 1980 r. w „Liście Otwartym do Sejmu”, żądając w punkcie siódmym: „Opracowania nowej formuły dla pełnej i skutecznego Parków Narodowych, rezerwatów, systemu parków krajozobowych, polskich rzek, obszarów chronionego krajobrazu oraz zabytków struktur miejskich i wiejskich — jako wartości dla kultury społeczeństwa najwyższej miary, wymagających zatem szczególnej troski!”

W najbliższym czasie Rada Naczelna PKE zajmie szczegółowe stanowisko w kwestii Parków Narodowych. Wyprzedzając tę sprawę, „Panorama” chce przybliżyć czytelnikom problem na przykładzie Tatrzańskich Parku Narodowego. W kwestii tej zabrali głos działacze kulturalni Zakopanego, Lidia Długolecka i Maciej Pinkwart. Poniżej drukujemy fragmenty ich dokumentu, który w części pierwszej odnosi się do TPN (i te części publikujemy), a w następnych do Zakopanego jako miasta-zabytku kultury narodowej (do tej sprawy wrócimy na łamach „GK”).

OCHRONA PRZYRODY TATR.

1. Szczególne zasady ochrony przyrody, jakie winny obowiązywać na terenie Tatrzańskich Parku Narodowego i jego otuliny — nie są realizowane. Dokładnie, nie dla wszystkich obowiązuje. Jak uzasadnić zakaz zbierania runa leśnego przez górali i turystów (oczywiście w praktyce łamany) jeżeli jednocześnie Dyrekcja Parku prowadzi normalną gospodarkę leśną? Teoretycznie, za zerwanie jednej jagody, maliny czy rydza można być ukaranym mandatem, podczas gdy w tym samym rejonie Park prowadzi wyrąb lasu na sprzedaż odbiorcom państwowym i prywatnym. Jak uzasadnić zakaz zerwania choćby jednego kwiatka; jeśli całe polany środkowe są przez pracowników Parku krocznie koszone na siano? Dlaczego nie usuwa się z Tatr wiatrołomy (np. po halnym z 1968 r. całe połacie wywróconych drzew są nie ścięgnięte, co tłumaczy się względami ochrony przyrody), która to działalność zapobiegaby plądze korknika, przynosząc jednocześnie cenny materiał drzewny — a jednocześnie wycina się zdrowe drzewa w rejonie wygodniejszym — np. Capowski Las, Brzeżiny, Lasy Siedmiej Gmin itd.?

Punkt 2 tekstu dotyczył masowego, dewastującego Tatr „Rajdu”. Ponieważ zapadły już decyzje likwidacji Rajdu — fragment ten opuszczamy — Red.).

3. Znamiennym przykładem stosunku dyrekcji Parku do zagadnień ochrony przyrody jest nasiona sprawa zastrzeżenia niedźwiedzia w Goryczkowej przez strażnika TPN. W stosunku do winnego nie wycofano konsekwencji ani kary, ani sędziowych, nie wyjaśniono także sprawy zbulwersowanej wypadkiem opinii publicznej, odprawiając z kwitkiem chcących pisać o tym dziennikarzy.

4. Wyjaśnienia — i stanowczego ukrócenia — wymagają powtarzające się coraz częściej wypadki kłusownictwa czy wręcz polowań w obszarze TPN lub jego otuliny, a także budowy tamy domków myśliwskich i zakospinowanych schronisk — oczywiście, nie dla turystów.

5. Szczególnie rażąco przykładem jaskrawego naruszenia przepisów ochrony przyrody było wybudowanie w ostatnich latach dwóch wielkich ośrodków wypoczynkowych najwcześniejszymi władzami w bezpośredniej otulinie Parku Tatrzańkiego: na Zgorzelsku i przy Drozdzie do Białego. Zwłaszcza ta ostatnia budowa, jeszcze trwająca, wywołała fale protestów społeczeństwa i środowisk masowego przekazu, gdyż spowodowała kolosalne zniszczenie znacznej części

lasu tatrzańkiego, ogromne marnotrawstwo materiałów budowlanych, zatrzymywanie w Zakopanem innych inwestycji i przekazywanie ludzi i sprzętu na rzecz tej — priorytetowej — budowy, która stoi w sprzeczności z przepisami budowlanymi i zmienia w istotny sposób na niekorzyść stosunki ekologiczne w tym rejonie.

6. Jeszcze jedną ilustracją sprzecznych z prawem, nie liczących się z ochroną środowiska i lekceważących zdanie powołanych czynników (m. in. Rady Naukowej TPN) działań, była ostatnia Uchwała Rady Ministrów w sprawie rozwoju województwa nowosądeckiego, przewidująca m. in. — wbrew przepisom i zdrowemu rozsądkowi — znaczną rozbudowę urzędów narciarskich w Tatrach — w zatoczonym rejonie Kasprowego Wierchu, Goryczkowej, Kondratowej, Polany Kuznickiej itp.

Przykłady 1—6 wskazują dowodnie, że na terenie TPN i jego otuliny nie przestrzegane są podstawowe przepisy ochrony przyrody i środowiska, a dyrekcja TPN nie spełnia właściwej roli gospodarza Tatr, zarówno z uwagi na swe własne kwalifikacje, jak i na konieczność lawirowania między Ustawą o Parku Narodowym, a sprzecznymi z nią poleceniami władz administracyjnych i politycznych.

Koniecznością jest zmiana przepisów szczegółowych o funkcjonowaniu TPN, likwidacja jego gospodarczej działalności, konsekwentne przestrzeganie zasady ochrony przyrody i respektowanie stanowiska Rady Naukowej TPN. Wydaje się celowym zlikwidowanie możliwości zarządów terenu Parku — na tym obszarze bowiem rządzą: dyrekcja Parku, naczelnik miasta Zakopanego i gminy tatrzańskie, naczelnik gminy Bukowina i wojewoda nowosądecki, zaś dyrektor Parku wchodzi „z urzędu” w skład Egzekutywu KM. Sugerujemy likwidację ekskluzywnych ośrodków wypoczynkowych władz politycznych i administracyjnych na terenie otuliny Parku i przekazanie ich na bazę dla środowisk naukowych, zajmujących się badaniem Tatr i twórczych korzystających z inspiracji tatrzańskich (literaci, kompozytorzy, plastycy).

Uwaga: na terenie Podtatrza znajdują się kilkanaście ośrodków i pensjonatów w wyłącznej dyspozycji władz centralnych — KC PZPR, URM, Komisji Planowania itp. Ilość miejsc w tych ośrodkach nie pozostaje w żadnej proporcji do ilości pracowników tychże ośrodków, np. do znikomej liczby miejsc, którymi dysponują wielkie zakłady pracy. Ośrodki wypoczynkowe instytucji centralnych są na ogół nie wykorzystywane w pełni, czasem prawie puste stają „w dyspozycji”, niedostępne dla społeczeństwa, często pilnie zamknięte i strzeżone, oczywiście specjalnie zaopatrywane.

Wydaje się nam, że zwłaszcza pracownicy centralnego aparatu nie powinni mieć żadnych specjalnych przywilejów. Sugerujemy przekazanie większości tych ośrodków Funduszowi Wczasów Pracowniczych, który służyć winien zarówno ministrowi i jego sekretarcom, jak i robotnikom. Niewątpliwie winien być w Zakopanem jeden ośrodek do dyspozycji władz centralnych i ich zagranicznych gości, przy czym nie jest to żadna sprawa wytydlania. Istnieją takie ośrodki we wszystkich państwach, więc nie potrzeba kamufłować tych spraw eufemistycznie nazwanymi.

LIDIA DŁUGOLECKA
MACIEJ PINKWART
Zakopane

**Forum dyskusyjne:
„Siarka nad Krakowem”**

Koło AGH Polskiego Klubu Ekologicznego przygotowuje kolejne otwarte forum dyskusyjne (poprzednie poświęcone było fluorowi) z cyklu: „Problemy ekologiczne Krakowa” pod tytułem „Siarka nad Krakowem”. Spotkanie odbędzie się 6 marca br. w auli AGH, o godz. 16.30.

Materiały z Forum zostaną opracowane w formie biuletynu. Sąd osoby zainteresowane tematem proszone są o wcześniejsze nadstawienie streszczeń i wniosków swoich wystąpień oraz innych materiałów związanych z tematem siarki — pod adresem Koła PKE w AGH, ul. C-1, p. 315, Al. Młajkiewicza 30, 30-059 Kraków, Akademia Górniczo-Hutnicza.

Kres dygnitarskich łowisk?

Powoli, bo powoli, lecz likwidujemy „poleta bezprawia”, uprawiane przez różnego sortu dygnitarzy. Jednym z nich był mitolnik wyrzynania zwierzyzny, pan Jaroszewicz, który kreując na Radziwiłła Pana Kochanka — tworzył dla siebie (pod szyldem Urzędu Rady Ministrów) zwierzyźnię i półprywatne tereny łowieckie (Czerwone Bagno k. Rajgroda, w Puszczy Romińskiej, w Bieszczadach), z pobudowanymi specjalnymi drogami dojazdowymi, domkami myśliwskimi, polkami dokarmiania zwierzyzny, ambonami itp. Rajem myśliwskich pasji pana Jaroszewicza był Artanów w Bieszczadach. Był to ogradzony częściowo teren obejmujący setki hektarów lasów, stanowiący utrudnienie dla okolicznych rolników. Zwierzyżnia żyjąca w tym zwierzyźniu i jego obrębie w nadmiernej ilości — niszczyła prawie ze złęciem zasiewy i inne polny rolne ludności. Sezon myśliwski dla notabli trwał tu cały niemal rok. Nie pomógł interwencje poster. petycje ludności sugestia władz terenowych o ograniczenie bezprawia. Treba było dopiero odesłania p. J. na zasłużony odpoczynek, aby zwierzyżnię ograniczyć obszarem i rżnięciem zwierzyżni. Decyzją Urzędu Rady Ministrów obszar Artanowa zmniejszono o 1/3 powierzchni leśnej, ograniczając też ilość zwierzyżni w tym terenie. Niemniej „zwierzyżnię” pozostaje dalej.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

co chodzi. Spodziewał się kogoś, ale nie dziennikarzy. Zamyka drzwi warsztatu, jaki pewnie chciałby mieć każdy amator majsterkowania. Prosi nas do mieszkania. Zdejmuje roboczy kombinezon.

— Są ferie, rozumiecie, panowie, więc trochę dłużej przy gospodarstwie. A żona właśnie wybiera się z grupką uczniów do kina w Proszowicach. Szkoła bierze udział w akcji NAL-u.

Zaczynamy rozmowę od zasadniczego pytania, któregoś dzień stał pod świątkiem.

— Coś takiego? Nie wiem, co mam odpowiedzieć... Coś takiego... Zaraz wszystko pokaże. Przecież to nieprawda. Od dawna prosimy dyrektora gimnazjalnej szkoły zbiorczej o jakąś pomoc pedagogiczną. Mieszkańcy stoją wolno.

— Wiemy — włącza się do rozmowy żona — że chodziło po wasi jakieś pismo przeciwko nam. Woźna mówiła, że rano w sklepie było to główny temat. Ludzie dopominają się o szkole sześcioklasową i przedszkole. Nam też o to chodzi, bo warunki po temu są. Podobno delegacja pojechała do Kuratorium, by sięgnąć tu dziś komisję...

— Jest przeszło hektar szkolnej ziemi — wyjaśnia kierownik Kłęk. — Oczywiście, że ją uprawiam. Lubie gospodarować, lubię majsterkować. Zresztą, ukończyłem studia wyższe i jestem dyplomowanym nauczycielem zajęć praktycznych. Przez rok pracowałem w szkole zbiorczej, ale potem trzeba było tu wrócić, bo nie było komu uczyć w Dobranowicach...

Monolog kierownika staje się coraz bardziej gorzki. Domyśla się przyczyny, ale nie rozumie niestety części wsi do ich „łowieckiej” pracy. Nie on przecież decydował o trzyklasówce w

Dziś, gdy jaskrawie nie kiedykolwiek wychodzą na światło dzienne przejawy marnotrawstwa, niegospodarności czy skandalicznych wręcz przypadków braku elementarnej troski o powierzone różnym przedsiębiorstwom dobra, nasuwają się pytania: GDZIE SĄ SAMORZĄDY ROBOTNICZE, które w formie KSR-ów działają przecież w każdej fabryce, państwowym gospodarstwie rolnym, w każdym przedsiębiorstwie budowlanym. KSR-y w swoich statutowych powinnościach mają także za zadanie dbanie o interesy przedsiębiorstwa i wiążących się z nimi ściśle interesy załogi. Z czego zatem wynika niemożność samorządów przestrzegania zasad racjonalnego gospodarowania; z braku uprawnień, kompetencji czy wskutek własnej indolencji... Odwołajmy się do odpowiednich dokumentów.

W myśl ustawy 24 listopada 1956 roku powoływane już wówczas rady robotnicze m. in. miały za zadanie:

— Ocenę działalności gospodarczej przedsiębiorstwa oraz zatwierdzenie bilansów rocznych po przyjęciu ich przez właściwy organ nadzorujący.

— Decydowanie na podstawie opinii dyrektora o zbywaniu zbędnych maszyn i urządzeń.

— Rada Robotnicza ma prawo występowania z wnioskiem w sprawie powoływania i odwoływania dyrektora oraz jego zastępców.

W sposób również wyraźny i jednoznaczny sprzeciwiano się zadaniom przedstawicieli załogi zawarte w ustawie o Samorządzie Robotniczym z 20 grudnia 1958 roku.

Zalogram — czytamy w artykule 1 (punkt 1) ustawy — w państwowych przedsiębiorstwach przemysłowych, budowlanych i rolnych przysługuje prawo kontroli i nadzoru nad całością działalności przedsiębiorstwa oraz prawo stanowienia w zasadniczych sprawach, dotyczących działalności i rozwoju przedsiębiorstwa określonych niniejszą ustawą.

Ustalanie — mówią inni paragraf — zasadniczych kierunków, ulepszenie procesów technologicznych, usprawnianie organizacji i podnoszenie wydajności pracy, polityki zatrudnienia, polepszenia jakości produkcji, oszczędności materiałów, narzędzi pracy i paliw, poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Samorządy, jak wynika z ustawy, miały więc wcale nie miały zakres uprawnień, dających tym organom podstawy do sprawowania funkcji kontrolnych wobec dyrekcji przedsiębiorstwa; posiadali też ustawowe prawo zatwierdzania załączników do planów produkcyjnych. Cóż jednak z tego, skoro prerogatywy KSR-ów w tych właśnie najważniejszych sprawach pozostawały na papierze, a ich posiadzenia w sprawach przyjmowania zadań wytwórczych, stawały się ceremoniałem, mającym jedynie zadokę uczynić formalnym, statutowo-prawnym wywołaniem. W praktyce niewiele bowiem wynikało z faktu, że członkowie KSR-ów nie zatwierdzali nawet planu lub domagali się wprowadzenia do niego poważnych korekt, skoro zatwierdzenia czy resorty zobowiązały i tak dyrektorów do wykonywania własnych, pierwotnych jego wersji. Władcy stosunek arbitralny jednostek zwierzchnich w traktowaniu podległych im zakładów nie przyczyniali się wcale także do podnoszenia rangi i aurytytetu KSR-ów w oczach administracji przedsiębiorstwa, czynione zaś w ostatnich latach próby wzrostu znaczenia samorządów robotniczych w rzeczywistości okazały się niewiele znaczącym gestem władzy.

Z drugiej strony coraz częściej powoływano się administracji na potrzebę podporządkowania się wyższym racjom, na wagę mnożących się priorytetów — działają obwodniających na KSR-y, stwarzając równocześnie pole do samowoli, a nawet bezkarności dyrekcji niejednego przedsiębiorstwa. Szała z tym zresztą w parze metoda powoływania dyrektorów przedsiębiorstw, którzy w praktyce przynosiłi byli w testkach, a decyzje o ich mianowaniu podejmowane były za plecami samorządów w zaciszu wysokich gabinetów.

I tu nawet w ustawie poczyniono pewne ustępstwa na rzecz takiego właśnie sposobu obdarzania stanowisk dyrektorów. Jeśli bowiem w cytowanej z 1956 roku ustawie o radach robotniczych mówi się, iż mogły one występować w sprawie powoływania i odwoływania dyrektora i jego zastępców, to samorząd robotniczy w myśl ustawy z 1958 roku mógł występować w tych sprawach jedynie z opiniami. Ale nawet owe opiniodawcze funkcja samorządu rzadko kiedy była przestrzegana...

Jeżeli dodamy, że członkowie KSR-ów nie byli wybierani przez załogę zakładów, lecz wyznaczała ich dyrekcja, będziemy mieli pełny jego obraz. Niepotrzebny także, szkodliwym w skutkach „przedobrzem” sprawy stało się połączenie funkcji i sekretarza komitetu zakładowego organizacji partyjnej z obowiązkami przewodniczącego KSR. Tym sposobem zakładowe ognia PZPR, chcąc nie chcąc, utożsamiały się z administracją przedsiębiorstwa, tracąc dla siebie możliwość zajmowania pozycji arbitra lub mediatora w rozstrzyganiu sporów i usuwaniu różniczek z dyktandem między samorządem a dyrekcją zakładu.

Jest więc aż nadto wiele uzasadnionych powodów, dla których załogi przedsiębiorstw odrzucają dotychczasowe formy samorządności robotniczej, a KSR-y jako skompromitowane twory, nie spełniające jej roli, do jakiej zostały powołane. Prawdą jednak jest, że działają one tak nie z winy samych KSR-ów, ile — ze skutków nadmiernej centralizacji władzy w administracji gospodarczej. Odgórny, nakazowy, styl zarządzania i kierowania nie tylko paraliżował przejawy

samorządności zakładów, ale zubażał stopień odpowiedzialności zakładu. Pracownicy czując się w coraz mniejszym stopniu współgospodarzami, stawali się często mniej wrażliwi na przejawy marnotrawstwa, niegospodarności. W warunkach bierności i zobojętnienia, przy braku motywacji materialnych i moralnych trudno liczyć na efektywną i wydajną pracę.

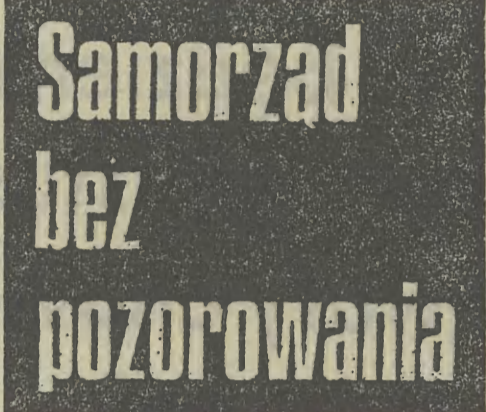
— Toteż obecnie w zakładach w sposób oddolny, bez czekania na nową ustawę o samorządzie robotniczym, powstają tymczasowe samorządy, przyjmując różne nazwy. W miejskim województwie krakowskim działają one już m. in. w Krakowskiej Fabryce Mebli i w zakładach „Polon”. Gdzie indziej, jak w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Krakowie — znajdują się w stadium organizacyjnym. W MPK rozpisanie wszakże wśród wszystkich pracowników ankietę z pytaniem: Czy jesteście za utrzymaniem KSR w dotychczasowej formie, czy też opowiadacie się za nowym samorządem? Poważny aplauz uzyskał oczywiście nowy samorząd, stąd w demokratycznych, tajnych wyborach wyłonione zostały oddziały rady, spośród których z kolei wybrane będzie prezydium Rady Pracowniczej Przedsiębiorstwa z jego przewodniczącym.

A oto co powiedzieli mi w MPK na temat tworzącej się Rady.

Ma być ona autonomiczna, nie może więc podlegać w przedsiębiorstwie żadnej władzy, żadnej organizacji.

Ma być ona autonomiczna, nie może więc podlegać w przedsiębiorstwie żadnej władzy, żadnej organizacji.

Ma być ona autonomiczna, nie może więc podlegać w przedsiębiorstwie żadnej władzy, żadnej organizacji.



◆ Uprawnienia tylko w teorii ◆ KSR mógł nie zatwierdzić planu zjednoczenia, ale i tak przedsiębiorstwo było z niego rozliczane ◆ Samorząd wybierany — a nie mianowany ◆ Powstają już pierwsze Rady Pracownicze

Nie tylko zatwierdzanie planu i kontrola jego wykonania, ale także decydujący głos w sprawach wydatkowania obrotowego funduszu przedsiębiorstwa, kontrola kosztów i dochodów, funduszu plac, zatrudnienia oraz ocena gospodarności przedsiębiorstwa.

Must liczyć się zdanie samorządu w sprawach obsadzania i odwoływania dyrektora oraz jego zastępców.

Bez zgody Rady nie mogą być wykonywane ważniejsze zakupy maszyn, urządzeń i narzędzi. Nie może powoływać się przypadek, jaki miał miejsce z zakupieniem kiedys przez MPK dzwinięcej samojazdem, który od chwili nabycia stoi bezczynny i do czegoś się nie nadaje. Mimo to nie został on odsprzedany innemu użytkownikowi.

W Krakowskich Zakładach Farmaceutycznych „Pola” dotychczas nie poddano jeszcze pod ocenę załogi spraw samorządu, niemniej na temat przysługujących im uprawnień zastępowałem kilka opinii.

Samorząd nigdy nie będzie faktycznym samorządem bez pełni władzy. Powinien on sprawnie realizować rolę Rady Nadzorczej, a więc taką funkcję nad zakładem, jaką Sejm ma nad rządem.

Należy rozliczać dyrekcję także za to, czy wykorzystuje w pełni możliwości produkcyjne i techniczne zakładu, analizować wszelkie jego rezerwy wytwórcze i materiałowe.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

mistów. Na tym tle projekt rządowy uważają niektórzy za niezbyt śmiały. Myślę, że wynika to z tego, że w Instytucyjowej Komisji ekonomicznej wcale nie mieli większości. Poszczególne elementy reformy są, jak można przypuszczać, wynikiem kompromisu między ekonomistami a przedstawicielami administracji.

Co jest wspólne w tych projektach? Wszystkie chcą, aby w naszej gospodarce przedsiębiorstwo było „przedsiębiorcze”, oczywiście w sensie ekonomicznym. Problem w tym, by przedsiębiorstwa chciały i mogły chcieć. A do tego sama reforma nie wystarczy.

R. NIESTRÓJ:
— I jeszcze jedno: w projekcie komisji rządowej zbyt słabo zaakcentowano konieczność znacznego zmniejszenia centralnego aparatu gospodarczego. O-

Dyrektor zakładu obejmował ma swoje stanowisko w drodze konkursu.

Dyrekcja musi przedkładać samorządowi do zatwierdzenia plan co najmniej w dwóch wersjach.

Cokolwiek na razie by nie powiedzieli o uprawnieniach samorządu wiadomo, że będą one miały ściśle związek z zakresami kompetencji przedsiębiorstwa, z mechanizmami funkcjonowania w nim rachunku ekonomicznego. Dotychczasowe formy zachęty materialnej i moralnych nie były niesłusznie na tyle ściśle powiązane z systemem wynagrodzeń pracowników, aby kształtowały w nich gospodarskie podejście do powierzonych im narzędzi materiałowych i surowców. A idzie właśnie o to, aby robotnik nie był obojętny wobec drobnych nawet przejawów niegospodarności, by w każdej oszczędności dostrzegał również zbiorowe korzyści, a w nich — część korzyści własnych.

Trudno powiedzieli, czy przedsiębiorstwo, działające w przyszłym zreformowanym systemie zarządzania, osiągnie tak wysoki stopień powiązań zainteresowania pracownika z interesem zakładu, choć z pewnością powinna dokonać się w tej dziedzinie wyraźna poprawa. Czy spowoduje ono jednak bezpośrednie zainteresowanie pracownika wynikami przedsiębiorstwa?

A WIĘC TAKIE ZAINTERESOWANIE, DZIĘKI KTÓREMU ZAŁOGĘ CECHO-WAC BĘDZIE WYSOKIE POCZUCIE OSZCZĘDNOŚCI I GOSPODARNOSCI.

Twierdzi się — i tu nawiązuję do dyskusji wokół artykułów mgr Jerzego Tendaja „Oddać w dzierżawę fabrykę” — że owo bezpośrednie powiązanie finansowe pracownika z przedsiębiorstwem nastąpić może wówczas gdy odda się go w dzierżawę załogę lub jeśli stanowiąc ona będzie grupę akcjonariuszy. Nie ma bowiem, jak na razie, skuteczniejszych sposobów na to aby zespół pracownicy czuł się rzeczywistym właścicielem fabryki i aby dokładał naprawde starań do osiągnięcia przez nią dobrych wyników. Należy sobie jednak w tym miejscu zdać sprawę, że co innego sama koncepcja dzierżawy zakładu, a co innego — wprowadzenie jej w życie.

Może natomiast i powinien być rozstrzygnięty dyalekt: współdecydowanie samorządu a decydowanie lub współzarządzanie zakładem, a zarządzanie. W dyskusjach na ten temat wśród ekonomistów i wypowiedziach przedstawicieli załogi coraz częściej stawia się tę sprawę jednoznacznie: samorząd robotniczy ma rządzić i decydować, natomiast dyrektor w jego imieniu kieruje przedsiębiorstwem, wykonując przyjęte ustalenia i rozlicza się przed samorządem ze zrealizowanych decyzji.

Dotychczasowe niepowodzenia w ściślej związanymi załogi z efektami przedsiębiorstwa biorą się wszakże stąd, że samorząd dopuszczający był jedynie do współzarządzania i współdecydowania o sprawach przedsiębiorstwa. I to właśnie przesądziło o tym, iż samorząd wkrótce po powołaniu go do życia stał się niewiele znaczącą przybudówką do administracji zakładu. Poprzez wieloznaczność pojęcia „współdecydować” nie trudno sprowadzić je do mało istotnego znaczenia, a tym samym do zepchnięcia samorządu na margines działalności.

Dlatego niepokój budzi to, że i tym razem w założeniach reformy gospodarczej mówi się znów o współzrządzaniu przedsiębiorstwem. Obawy wywołują także zawarte w projekcie reformy tezy z których wynika, że jednostki administracji gospodarczej będą mogły rozwiązywać i reorganizować przedsiębiorstwa. Te dwa ograniczenia mogą mieć tak ujemny wpływ na samodzielność przedsiębiorstwa, że faktycznie znów, stanie się ona pozorna. Należy sobie bowiem zdać sprawę z tego, że w naszej gospodarce niemal w całym okresie powojennym nastąpił niewielki postęp na polu samorządności przedsiębiorstwa. W innych krajach przeobrażenia w tej dziedzinie dokonywały się w sposób ewolucyjny. W Polsce nie ma na to czasu, sytuacja zmusza do szybkich, radykalnych rozwiązań. Niech więc samorząd rządzi i decyduje. Tylko silny samorząd zapewni może warunki dla wprowadzenia w życie reformy gospodarczej, bez której z kolei nie ma szans wyśledzenia gospodarki z kryzysu.

TADEUSZ STEC

SPISANE Z TAŚMĄ

Opracował: MARIAN SZULC

Dyskusję przeprowadzono 5 II 1981 r.

Spółecznicy, kupcy, gospodarze

Do Dobranowic. Fakt, szóstoro dzieci z roku „zerowego” dojeżdża do sąsiedzkich Stręgoborzy, ale przecież na przedszkole uruchomienia przedszkola stoi tylko brak sił pedagogicznych. Inicjatorem tego pisma do Kuratorium byli gospodarze, którzy nie mają dzieci, lub mają je, ale w wieku przedszkolnym. Dlaczego? Przecież oni nigdy wraz z żoną nie przenosili nieporozumień z rodzicami na wsi, powstanie kłosa Solidarności Wiewsielkiej — oto przyczyna tego konfliktu. Pojawili się nowi prorocy, nowi działacze i zdrowoteli, jak Kopeć czy Krzyk. Zamikł niedygijsi — jak Sonik czy Krzyk. Kto tu teraz przyjdzie, skoro wieś jest tak skłócona, skoro tak w zambuli potępiła się to, co w tej wsi zrobili działacze poprzedniego okresu.

Ruszamy z wizją lokalną. Kierownik Kłęk otwiera wszystkie drzwi mieszkań i pomieszczeń szkolnych. Dwa mieszkania stoją zupełnie puste. W trzecim zgromadzone pomoce szkolne. Strychy puste. Na parterze dwie sale szkolne. W pozostałych dwóch mieszkań jest czystelnia (w której do niedawna odbywały się wszystkie zebrania wiejskie) i wiejska biblioteka. Obydwie można natychmiast zaadaptować na przedszkole. Podobnie jak hall, w którym już zamontowano sześć sedesów i wannę kojętów niespełna trzydziestu tysięcy zł. Chodzi bowiem o to, by obszerny hall przedzielony ściankami, mógł spełniać kilka funkcji — kuchni, korytarza — szatni i klozetu. W końcu zaglądamy do warsztatu i do wybudowanych przez samego kierownika pomieszczeń dla nutriti. Te ostatnie miesz-

ce, oskarżenia... jest wielowymiarowy konflikt, który podzielił wieś. I poki co — główne uderzenie wymierzono w szkołę.

Było kupców wielu, ale żaden ponoć nie dotarł do naczelnika

W Urzędzie Gminy w Wawrzeńczykach kilku interesantów gawędzi w korytarzu. Przy wyjściu mijamy jednego, który wcześniej musiał mieć interes w barze. Naczelnik bierze udział w posiedzeniu Komitetu Gminnego Partii. Będzie za godzinę. Korzystamy z chwili i wступujemy naprzeciwko; bar „Przymak” T. Okarmusa, z fullem „Zagłoba” i niezłym żarciem. Jesteśmy mamy sporo czasu. Jedziemy do Igołomi. Synek Szczańskiego informuje nas przez drzwi, że taata jest w pracy. Wracamy. Po drodze wступujemy do Głowy. Duży piętrowy dom, otoczony szklarniami. Ojca nie ma, jest w sanatorium, informuje nas syn. Spieszmy się, potwierdza: tak, ojciec dąży za tem młyn ponad milion; oczywiście, że ma kwalifikacje młynarskie... Dopiero w kilkanaście minut później spotykamy go w centrum Wawrzeńczyk. Zajechał „mercedesem”. Ma trochę czasu na rozmowę bardziej szczegółową. W 1972 r. po powodzi młyn stał nieczynny. Agronom Szczański zrobił tam magazyn zboża siewnego. Przez te lata sprawa się motała bo kiedyś prywatny, po wojnie upaństwowiony — młyn miał to nieszczęście, że zgubiono papiery tożsamości. Potem była ta reorganizacja administracji i sprawę mlyna

odłożono „na kiedyś”. Wszystkie urządzenia były jeszcze sprawne. Naczelnik je sprzedał za bezcen. Co więcej — nikogo, nawet radnych nie poinformował o tej decyzji. Tak, ojciec obieżyby z milionem. Twierdzi, że był wart... Agronomówka stoi przy głównej drodze w sąsiedztwie nowego pawilonu handlowego, na skrajku Igołomi. Przycupnęła podarta siatka, jakby wstydziła się towarzystwa kolorowych „bogalych” domów i willi. Przynoś jej dzielną lokal z ośrodkiem zdrowia. Treba siły, żeby otworzyć drzwi do korytarzyka. Czas zrobić swoje, wypaczyć deskę. Wnętrze ciepło, przytulnie, chociaż przez sufit w dni deszczowe przecieka woda.

— To był dobry młyn — zaczyna świadek sprzedaży urządzeń mlynowych Tadeusz Szczański. — Jesteśmy w 1972 r. przyjeżdżali tu mieć zboże rolnicy z całej gminy. Pntem była ta duża powódź, nie było co mleć, młynarz odszedł. O mlynie zapomniano. Niszczal gminy drewniane części wypadły z dachu w dachu. Cztery lata temu zgłosił się taki jeden. Zaremba się nazywał, z Nowej Hutki. Miał papiery młynarskie, chciał młyn uruchomić. Dwa lata temu Jan Głowa też dawał jeszcze przeszło milion zł. Panowie, jakie? Przecież jeszcze w 1971 r. urządzenia w tym mlynie wyceniono na półtora miliona. I za dziesięć lat złąg by wszystko trafiło! Ja myślę, że żby wtedy naczelnik kompletował podkładki, żeby wszystko było zgodne z prawdą. Żadna komisja ani milicja niczego mu nie udowodniły. Wprawdzie

Rozporządzenie Rady Ministrów

Czas pracy i zasady wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1981 r.

WARSZAWA. Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 16 lutego br. premier, generał armii Wojciech Jaruzelski podpisał rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie czasu pracy i zasad wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1981 roku.

WARSZAWA. Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 16 lutego br. premier, generał armii Wojciech Jaruzelski podpisał rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie czasu pracy i zasad wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1981 roku.

WARSZAWA. Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 16 lutego br. premier, generał armii Wojciech Jaruzelski podpisał rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie czasu pracy i zasad wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1981 roku.

WARSZAWA. Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 16 lutego br. premier, generał armii Wojciech Jaruzelski podpisał rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie czasu pracy i zasad wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1981 roku.

WARSZAWA. Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 16 lutego br. premier, generał armii Wojciech Jaruzelski podpisał rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie czasu pracy i zasad wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1981 roku.

WARSZAWA. Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 16 lutego br. premier, generał armii Wojciech Jaruzelski podpisał rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie czasu pracy i zasad wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1981 roku.

WARSZAWA. Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 16 lutego br. premier, generał armii Wojciech Jaruzelski podpisał rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie czasu pracy i zasad wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1981 roku.

WARSZAWA. Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 16 lutego br. premier, generał armii Wojciech Jaruzelski podpisał rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie czasu pracy i zasad wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1981 roku.

WARSZAWA. Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 16 lutego br. premier, generał armii Wojciech Jaruzelski podpisał rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie czasu pracy i zasad wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1981 roku.

WARSZAWA. Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 16 lutego br. premier, generał armii Wojciech Jaruzelski podpisał rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie czasu pracy i zasad wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1981 roku.

WARSZAWA. Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 16 lutego br. premier, generał armii Wojciech Jaruzelski podpisał rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie czasu pracy i zasad wprowadzania dodatkowych dni wolnych od pracy w 1981 roku.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dzelnicy w Krowdzy i Śródmieściu oraz Miejsko-Gminny w Myślenicach zdecydowały się na konferencje sprawozdawczo-wyborcze. Wybory — zdaniem sekretarza Dąbrowy — trzeba rozumieć jako zmianę władz partyjnych na lepsze. Nie może być tak, żeby rezygnowali ci najbardziej zasługujący a funkcje obejmowali tylko ci, którzy tylko wyrażają zgodę. Zebrania i konferencje wyborcze nie mogą się też ograniczyć tylko do negacji nieprawidłowości.

Potrzeba dokładnej analizy składu osobowego organizacji partyjnych, wyjaśnienia kto zostaje w partii z przekonania, a kto na wszelki wypadek. „Dziś być członkiem partii, to nie znaczy nosić legitymację”. Oczyszczania szeregów z ludzi skompromitowanych nie wykonają tylko Komisja Kontroli Partyjnej, ale winny także oceny przeprowadzać same organizacje — niestety często ich unikają. Trzeba przegladnąć jak jest stan poszczególnych organizacji partyjnych. Są przecież i takie, które potrafią jedynie wysłać protesty przeciw decyzjom władz centralnych, oraz inne: noszące w ogólnym maramale. Popularyzować trzeba za to organizacje potrafiące wypracować nowe metody pracy, nie tracące kontaktów z bezpartyjnymi.

BUDOWANIE SOJUSZU. ROZSADEK I ODPOWIEDZIALNOŚĆ DLA ROZWOJU SOCJALISTYCZNEJ OJCRZYNY A JEDNOCZEŚNIE WALKĘ Z GRZPIAMI PODSYGACJACYMI KONFLIKTY I GODZACYMI W USTRÓJ.

I sekretarz KK mówił w tym punkcie o decyzji Komisji Porozumiewawczej Partii i Stronnictwa Politycznych w Krakowie. Odstępuje się w niej od osądzenia stanowisk pozapartyjnych według „klucza”. Kwalifikacje, doświadczenie i umiejętności winny być podstawą oceny kandydatów. Wprowadzone będą też korekty w składzie krakowskiego PUN aby w pełni reprezentowały siły rozsądku i odpowiedzialności, stanowiąc większą reprezentację bezpartyjnych. Podobnie do końca lutego we wszystkich radach narodowych i sekcjach partyjnych ustabilizacja i funkcji przewodniczących.

OSTOJENIE DO „SOLIDARNOSCI”. Do grudnia współpraca nowych związków z partią mogła być uznawana w Krakowie za rozwiązanie modelowe. Obecnie mocno się to zmieniło — winy — zdaniem K. Dąbrowy — instancji partyjnej. Prostu w krakowskim MKZ zaczęli działać ludzie z politycznymi ambicjami, którzy — w tym mieście i sekretarz KK powołuje się na artykuł R. Soroka w wydawnictwie MKZ „Goniec Małopolski” — uważają poprzedni etap dobrej współpracy z partią jako okres hibernacji i wypaczenia kierownictwa związku zawodowego, które było wówczas okłamywane przez partię.

DOSKONALIC NALEŻY ADMINISTRACJĘ, PODEJ...

Wojewódzka narada aktywu w Krakowie — z udziałem Józefa Klasy

MOWAĆ WAŻNE SPOŁECZNE PROBLEMY MIASTA I LUDZI PRACY.

Zapoczątkowana została m. in. ocena kadry gospodarczej, podejmuje się działania, aby dobrze byli osługuwani we wszystkich instytucjach i urzędach mieszkańcy krakowskiej aglomeracji, a zwłaszcza rolnicy.

ISTNIEJE PILNA POTRZEBA PRZYWRÓCENIA NORMALNEGO RYTMU PRACY I PRODUKCJI, SZCZEGÓLNE WAŻNE I PRODUKCYJNE WYDZIAŁY I PRODUKCYJA NA RYNEK.

Gościem wczorajszej narady był kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR Józef Klasa. Postać w Krakowie dobrze znana. Tak się przypadek złożyło, że właśnie 10 lat temu — 17 lutego 1971 roku — po odwołaniu z placówki dyplomatycznej w Hawanie, został wybrany I sekretarzem ówczesnego Komitetu Wojewódzkiego w Krakowie i pełnił te funkcje do nowego podziału administracyjnego, by znów powrócił do służby dyplomatycznej, tym razem na ambasadora w Meksyku.

Poproszony o zabranie głosu Józef Klasa nie bez sentymentu powrócił do tej przypadkowej rocznicy. „10 lat temu na tej sali byłem wybierany na I sekretarza KW. Pamiętam burzliwą dyskusję: zarliwą i uczciwą. Dotyczyła tych samych problemów co dzisiaj: dlaczego kryzys jest tak głęboki i to wewnątrz partii, dotyczyła rotacji i wyborów partyjnych. I była też krytyka dlaczego tego Klasy przywieźli w tecze i wypychają Plenum KW. Dziś widzę, że moja i wasza praca nie uchroniła partii przed nowym kryzysem...”

Obecnie nie wiadomo, czy ten najniebezpieczniejszy moment mamy już za sobą, czy przekroczyliśmy ten niebezpieczny próg kryzysu. Czy partia zebrała się w sobie, czy jest w stanie dać odpór temu co spowodowało kryzys, czy jest w stanie walczyć o program do zaakceptowania go przez wszystkich — nie tylko przez partyjnych ale i całe społeczeństwo? I jeszcze jedno pytanie: dlaczego tak długo trwa kryzys, coraz niższa jest produkcja przemysłowa i nadal obecne procesy grożą katastrofą?

Wyraźniej się rysuje. Gorzej w innych środowiskach.”

Na czoło wszystkich problemów wysuwa się obecnie zagadnienie produkcji. Związczą te eksportowe i rolniczą, które wymaga zdecydowanych kroków, przełamania dawnych struktur organizacyjnych, zmiany sposobu widzenia rolnictwa Inaczej może nam zagrazić wielka katastrofa.

Potrzeba bardzo odważnych decyzji, ale również surowego pilnowania, krytyki i presji aby te 90 dni spokoju należyście wykorzystano. Mają to być miesiące walki o zaufanie dla władzy, dla partii. Bez zaufania nie może być mowy o tak potrzebnym zwrocie społeczeństwa do odbudowy kraju. Trzeba nam szerokiego procesu demokratyzacji wykorzystanego dla zblżenia ludzi do władzy.

Ten okres będzie także walką o „Solidarność”, o związki branżowe, o młodzież.

Jak pozyskać zaufanie społeczeństwa? Józef Klasa odpowiada następująco. Oczyszczając i eliminując to wszystko co budzi „nieufność”, z czego ludzie są niezadowoleni. Wszelkie nieprawidłowości w życiu społecznym trzeba surowo obnażyć w partii i środkach masowego przekazu. Eliminować ze wszystkich środowisk

ludzi na których ciążyą zarzuty nadużyć, czy cynicznego stosunku do podwładnych. Tylko to pozwoli obronić uczciwych lecz krzywdzonych pracowników i zawisłą działalność. Trzy miesiące trzeba wykorzystać także dla wielkiego przeglądu realizacji wniosków zgłoszonych od sierpnia. Józef Klasa mówi także o konieczności wyprzedzania niektórych ocen i decyzji personalnych, by nie powtórzyła się sprawa Bielska-Białej.

Bez oczyszczenia własnych szeregów mniej skuteczną będzie walka z siłami antysocjalistycznymi. Oczywiście, polityczna polemika i walka z siłami obecnymi partii nie może się odbywać wyłącznie na szczeblu centralnym, w prasie i telewizji lecz na niższych szczeblach także. Np. w bocheńskim kinie A. Michnik wygłaszał — często w dość prymitywny sposób — ataki na partię i socjalizm i nikt z partyjnych nie zdobył się na publiczną z nim dyskusję i zbijanie argumentów.

W „Solidarności” obserwuje się nową sytuację. W podstawowych ogniwach jej członkowie szukają sposobów konstruktywnego działania. Jednak część aktywu — rzeczywiście tylko część — podkreśla to. Klasa — jest krytyczna i aktywna na gruncie politycznym.

Instancja wojewódzka nie może stać ani przez chwilę obok toczącej się dyskusji przedjudicjalnej. I jeszcze jedno: trzeba szybko ruszyć z produkcją. Nie czekając na reformę gospodarczą potrzeba nam także mących pozytywnych kroków.

Wczoraj Józef Klasa spotkał się także z redaktorami naczelny i sekretarzami organizacji partyjnych krakowskich redakcji prasy, radia i telewizji.

Wszystkie działania partii winny zmierzać do uwiarygodnienia przekonania, że już nigdy nie wrócimy do starego. Taka pewność i wiara pomoże również produkcji, są to bowiem najbardziej połączone naczynia.”

W innych celów wyróżniają się dwa podstawowe. Instancja wojewódzka nie może stać ani przez chwilę obok toczącej się dyskusji przedjudicjalnej. I jeszcze jedno: trzeba szybko ruszyć z produkcją. Nie czekając na reformę gospodarczą potrzeba nam także mących pozytywnych kroków.

Wczoraj Józef Klasa spotkał się także z redaktorami naczelny i sekretarzami organizacji partyjnych krakowskich redakcji prasy, radia i telewizji.

Instancja wojewódzka nie może stać ani przez chwilę obok toczącej się dyskusji przedjudicjalnej. I jeszcze jedno: trzeba szybko ruszyć z produkcją. Nie czekając na reformę gospodarczą potrzeba nam także mących pozytywnych kroków.

Wczoraj Józef Klasa spotkał się także z redaktorami naczelny i sekretarzami organizacji partyjnych krakowskich redakcji prasy, radia i telewizji.

JERZY SADECKI

Może się zdarzyć... ..ale nie musi jeśli

przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego będą się czuły naprawdę związane z Krakowem

Nie bez powodu o mieście mówi się także jako o „zagłębiu” budowlanym. Skoncentrowany jest tutaj duży potencjał wykonawczy, materiałny i ludzki. Albo inaczej — skoncentrowany teoretyczny, administracyjny. Tutaj wszak funkcjonuje duże przedsiębiorstwo budownictwa przemysłowego, tutaj mają swoją siedzibę liczne firmy budowlane, nie podległe władzom miejskim, prowadzące roboty na rozległych przestrzeniach Polski południowej. „Naftobudowa” dla przykładu pracuje w 11 województwach. Takich firm z siedzibą w Krakowie jest wiele, żeby wymienić tylko najpoważniejsze: „Instal”, „Energobudowa”, „Energo”, „Budopol” czy „Budostale”.

„Spadania” miała miejsce w Rotterdamie. Spektakl pojechał na kredyt, osoby towarzyszące, zające się na teatrze, zachowywały się powściągliwie (dowody w opublikowanych sprawozdaniach). Premiera w Krakowie spotkała się z nieprzychylną reakcją w „Gazecie Krakowskiej” (tak, tak, moi dzisiejsi czterechlebowawcy), ale wszystko to pestka w porównaniu z atakiem, jaki wytoczył na łamach „Politechniki” ceniony dzisiaj prozaik, którego nazwiska z tego powodu nie wymienię. Napisał on ni mniej ni więcej, że „Spadanie” jest to strip-tease na poziomie „Feniksa”, opakowany w modny sztafaj przedstawienia politycznego. O sukcesie „Spadania” zacytowała publiczność. Jej żywiołowa reakcja przesądziła o decyzji jury Łódzkich Spotkań Teatralnych

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!

Wszystko to są możliwości katastroficzne, lecz — niestety — realne. To wszystko zdarzyć się może naprawdę!



Piętnaście lat istnienia Teatru STU i — co tu dużo gadać — sporo spektakularnych sukcesów po drodze, nie mówiąc o atrakcyjnych wozach zagranicznych — aż prowokuje do zweryfikowania legendy. W okolicach jubileuszu pojawili się już pierwsi ochotnicy, którzy na rozprawieniu się z mitem STU próbują sobie zrobić nazwisko. Nie wątpię, że ochotników znajduje się więcej, także z nazwiskami, ponieważ STU jako mamut teatru studenckiego, a zarazem nieopierzona dziecice teatru zawodowego nadaje się wyjątkowo do ostrzału. A ponieważ sezon łowiecki w dalszym ciągu trwa, o myśliwym nie trudno.

Niektórzy marzą się trofea strzeleckie w postaci zdyskretywanego dyrektora, odartego ze strojnych piór spektakla czy wreszcie omditologizowanego teatru. Panuje przy tym przekonanie, że strzały oddane do STU są zwycięstwem odważi, gdyż do tej pory teatr ten był tylko pieszczochem krytyki i pupilem mecenasa, który mu zafundował kafejkowo-du-

wanową siedzibę. Muszę, niestety, dzisiejszych obrębów krytyków STU zamruwić. Nie są pierwsi i zapewne nie ostatni.

STU, a zapewne i jego twórca Krzysztof Jasiński, urodził się pod szczęśliwą gwiazdą. W sześć miesięcy Erlangen karierę zrobił „Pamiętnik wariata”, której przedłużeniem w kraju stała się kariera teatralna Jurka Treli, niestety — już nie w STU. Warto wspomnieć przy okazji, że biografie artystyczne Wojtka Psoniaka, Olgierda Łu-

ten teatr w 1966 roku, dyrektorem firmy pod nazwą „ZJEDNOCZONE PRZEDSIĘBIORSTWA ROZRYWKOWE. TEATR STU” został w 1975 roku. Większość teatrów studenckich nigdy nie obchodziła swojego dziesięciole-

cia, a jeśli już, to jubileusz organizują zwykle zupełnie nowi ludzie. Jasiński, o czym warto pamiętać, nie jest dyrektorem z nominacji. Myślę, że dziś, po zapewnieniu wszystkim swoim współpracownikom stabilizacji (pełna profesjonalizacja) miałyby moralnie prawo odejść, nie sądzę natomiast, aby ktoś, w

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego spektakle były szczytem doskonałości. Jak dalece jest to założenie prawdziwe, zaraz uzasadnię. Premiera

trzeba to przyjąć do wiadomości. Dzisiejsze głosy krytyczne o STU operują się z reguły na założeniu, że kiedyś był to teatr powszechnie akceptowany, wielbiony przez krytykę, a jego

„Życie Warszawy“ rozmawia z przedstawicielami związków zawodowych

Karol Modzelewski

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

sekwentnej polityki dostosowanej do zmieniających realiów społecznych. Kluczem, nieudane próby stawiania ruchu związkowego przed faktami dokonanymi, nie wzmocniły władzy lecz ją osłabiły i przyczyniły się do zaognienia napięć społecznych.

Nie chcemy władzy słabej, po pierwsze dlatego, że jest to niebezpieczne dla kraju, po drugie zaś dlatego, że władza taka nie może być dla społeczeństwa wiarygodnym partnerem, który realizowałby porozumienia. Nie jesteśmy też drugą władzą. Chcemy być natomiast uznanym i szanowanym partnerem społecznym. Jest to jedyna droga wyjścia z kryzysu. Rząd zwinął do konsekwentnego przeprowadzenia polityki opartej na dialogu, a więc rzad wysoce w sprawach egzekutywe umożliwiających realizację jego decyzji, jest z tego punktu widzenia bardzo potrzebny. Oczywiście może to być tylko rząd, który pozyska sobie swymi poczynaniami i sposobem sprawowania władzy społeczne uznanie, nieodwołalne również, a nawet zwłaszcza przy podejmowaniu niepopularnych decyzji, które okaza się konieczne ze względów ekonomicznych. Tylko rzetelna konsultacja z ruchem zawodowym, o poszanowanie jego praw partnerskich może zapewnić skuteczną politykę wypracowaną przez kraj z kryzysu.

Takie zasady zostały zapowiedziane w exposé nowego premiera, a wzmocniona pozycja rządu stwarza nadzieje, że będą one istotnie realizowane i że uda się przełamać opór ze strony sił przeciwnych odnowie.

Jak ocenia Pan obecny stan realizacji porozumień sierpniowych?

Jak dotąd jest to w wysokim stopniu niezadowolający. Jest rzeczą zrozumiałą, że sytuacja ekonomiczna kraju w wielu wypadkach wyznacza granicę, poza którą realizacja postulatów społeczeństwa stała się czynem iluzorycznym. Z inicjatywę naszego związku uleżała np. odroczeniu realizacji nowych układów zbiorowych. Negocjowanie tych układów w przewidzianym terminie groziłoby w obecnej sytuacji wybuchem nowych konfliktów w poszczególnych branżach przy braku odpowiedniego rozważania możliwości ogólnospołecznych i ogólnospołecznych celów.

Obok jednak uzasadnień dotyczących postulatów społeczno-ekonomicznych, których realizacja może być dyskutowana i odradzana za obopólną zgodą nie są realizowane uzgodnienia i zasady porozumienia, których wprowadzenie w życie nie kosztowałyby ani złotówki. Przeciwnie, zahamowania w tej dziedzinie powodują kosztowne konflikty (np. wokół wólnych sobót). Mam tu na myśli zarówno brak odpowiedniej informacji o stanie gospodarki i przesłankach decyzji rządowych, jak też prace ustawodawcze, czy szczególnie nabrzmiała sprawa dostępu „Solidarności” do środków masowego przekazu.

W tej ostatniej sprawie mamy już sygnał pewnego otwarcia ze strony nowego rządu w postaci zapowiedzianego na najbliższy czwartek wznowienia rozmów o realizacji ustaleń przyjętych wspólnie 30 stycznia. Z drugiej jednak strony chcąc podkreślić, że telewizja nie zastosowała się do wywołanych uzgodnień informacji o treści uchwał KKP z tej rzekomej prasowym, nadając w czwartek w dzienniku tv informacje drastycznie okrojonej i niezgodnej. Tymczasem kierownictwo Radiokomitetu dysponowało uzgodnionym omówieniem uchwały KKP, które nadane zostało w dzienniku radiowym. Sądziły, że sposób postępowania tv w tej sprawie jest przykładem prowadzenia polityki informacyjnej w starym stylu, a także drastycznym przykładem rozmiłania się z zasadami zawartymi w exposé premiera. Takie przypadki mogą poważnie zaszkodzić odbudowie zaufania między społeczeństwem a władzą.

Co Pan sądzi o zwołanej w Sejmie propozycji renowacji porozumień?

— Propozycja ta odnosi się oczywiście do ekonomicznej części porozumienia i są one wykonalne, jak sądzę, względami realnymi ekonomicznymi. Nie ma jednak w naszych warunkach możliwości szanowania realiów ekonomicznych bez równoczesnego poszanowania realiów społecznych, w tym przede wszystkim praw i partnerstwa niezależnego ruchu związkowego. Gdyby realizacja porozumień w tej ostatniej dziedzinie nie natrafiała w ubiegłych miesiącach na poważne opory i zahamowania, idea renowacji niektórych ekonomicznych punk-

wadzić kraj z kryzysu. Po prostu ludzie pracy muszą przejąć odpowiedzialność w swoje ręce. Właśnie dlatego opowiadamy się za autentycznym samorządem robotniczym. W wielu związkach żąda przywrócenia do praktyki ustawy o radach robotniczych z 1956 roku, z pewnymi niezbędnymi poprawkami, oczywiście.

— Wymaga to lepszego współpracy rządu ze związkami zawodowymi.

— Istotną nowością, wynikającą z przemówienia premiera, stanowić będzie komitet ds. współpracy ze związkami zawodowymi, pod warunkiem, że stanie się on płaszczyzną wspólnych i równoczesnych negocjacji wszystkich związków zawodowych z rządem.

Współpraca związków zawodowych z rządem to bardzo złożona sprawa. Mamy nadzieję, że w sposób zdecydowany zostanie wyeliminowana niedopuszczalna, spotykana dotychczas biurokratyczna tendencja do gabinetowego załatwiania spraw z jednym czy drugim przywódcą związkowym. Jest to szczególnie ważne w naszym ruchu, który opiera się na poszanowaniu niezależności i suwerenności zarówno dużych jak i małych związków.

Na marginesie chciałbym powiedzieć, że niezależnie od słuszności tezy o konieczności walki o polityczną jedność ruchu związkowego, obawy o pluralizm powinny być dla wszystkich dobra szkoła tolerancji i kultury politycznej.

— A konkretnie?

— Zadajemy sobie pytania, jaki charakter w obecnych warunkach powinny mieć na przykład konsultacje projektów ważnych dokumentów i decyzji? Jak uniknąć arbitralności?

Uważamy, że poglądy działaczy, ekspertów nie mogą przesądzać decyzji. Liczyć się powinna opinia wszystkich członków związku. Trzeba też uniknąć manipulacji nastrojami. Środków masowego przekazu nie mogą stwarzać np. magicznej wiary w możliwość nowego rządu czy samego premiera, a ostatnie dwa dni zaczynały przypominać, zwłaszcza w telewizji, najlepsze czasy propagandy sukcesu. Może to być dla tego właśnie rzędu niedzielną przysługą. Premier zrealizuje swój program jedynie wtedy, gdy będzie on rozumiany i popierany przez całe społeczeństwo. Nie chodzi więc tutaj jednak o bierny aplauz.

Rząd w socjalistycznym państwie nie powinien być „kapitałystycznym patronem”, z którym trzeba walczyć o interesy ludzi pracy. Powinien on być organizatorem naszego zbiorowego wysiłku, oczywiście pod społeczną kontrolą Sejmu, związków zawodowych i innych samorządnych przedstawicieli.

— Co Pana zdaniem było najważniejsze w przemówieniu premiera?

— Podzielany priorytetów zawarte w słownych już dziś dziejach punktach. Dla nas duże znaczenie ma ponadto zapowiedź premiera, że dokonana zostanie korekta polityki kadrowej. Ludzie pracy oczekują kompetentnego, sprawnego i uczciwego aparatu państwowego. Liczymy na szybkie decyzje, które powinny być podjęte z wyobraźnią. Odpowiedzialność młodych nie może już dłużej pozostawać frazesem. Mogą sobie wyobrazić wielki plan awansów i rotacji, któremu będzie towarzyszył cały system dokształcania kadr. Wydaje mi się, że nowi, często młodzi, przywódcy związkowi powinni mieć za partnerów młodych dyrektorów i mi-

— Jakie jest zdanie związków o apelu o moratorium w sprawie strajków?

— Nie szuka już dziś zorganizować kolejny strajk czy akcję protestacyjną. Znaczenie trudniej wypracować skuteczne formy negocjacji, które zapewnią realizację postulatów związkowych, na zasadzie społecznej i rzeczowej, ale niestwierdzonych stanowczych. Potrzeba nam nie tylko 90 dni spokoju, ale znacznie dłuższej perspektywy normalnej pracy i działania. Spokój nie może być równoznaczny z rezygnacją ze słusznych żądań ani z biernością uległością związków wobec władzy.

Rozmawiał: MAREK PRZYBYLIK

Może się zdarzyć ... ale nie musi

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

nie sęgnęły prawie 12 mld złotych, co i tak jest sumą mniejszą wobec nakładów ubiegłorocznych o 2 mld. W styczniu z posiadanej sumy w kształt materiałów przeobrodziło się tylko nieco ponad 4 procent tych środków, czyli raczej niewiele.

BUDOSTAL: potwierdzenie dostaw materiałów budowlanych mamy na trzecią część prowadzonych inwestycji, a stali i cementu — daleko poniżej potrzeb.

ZJEDNOCZENIE „POLUDNIE”: kruszywa, stali i cementu wystarcza na 50-70 procent inwestycji, brak umów na pozostałe materiały centralnie rozdzielane, posiadane ilości zaspakajają jedynie budowy priorytetowe...

ENERGOPOL: z racji bariery materiałowej drastycznie ograniczamy prace przy budowie zapory czorsztyńskiej, stacjach wodnych w Dworach i Smolicach, kierując produkcję na Rabie...

ENERGOBUDWA: brak do dzisiaj ustaleń w sprawie harmonogramu dostaw kotła i rur dla III bloku EC-Łęg...

NAFTOBUDWA: jako przedsiębiorstwo nie podległe resortowi budownictwa nie bierzemy udziału w resortowych rozdzielach materiałów budowlanych...

Nie ma istotnego powodu, by nie nazwać sprawy po imieniu — wszystkie te przedsięwzięcia w siedzibach w Krakowie nie mają żywotnych interesów w podejmowaniu się drobnymi, wobec produkcji profilu, prac wynikających z krakowskiego planu terenowego. Co innego duże, centralne inwestycje...

Właścicieli kilkakrotnie wyznaczono z mieszkaniami (nakazy zabytkowych Krakowa z dn. 20.08.79 roku w sprawie oznaczenia na remont kapitałowy i modernizacyjny budynku przy ul. Golebkiej 14).

Decyzja o rozpoczęciu remontu — uściślijmy, została wydana przez UD Kraków-Śródmieście. I tu dochodzimy do sedna sprawy oraz do zasadniczego pytania: Dlaczego zgodzono się na ten remont (duży koszt) niekiedy wcześniej prawnego właściciela domu, który z własnej woli chciał podarować go UJ, w sytuacji kiedy budunek był i jest, w bardzo dobrym stanie technicznym? W sytuacji kiedy wiele zabytkowych budynków w Śródmieściu, zdewastowanych i zruderowanych na taki właśnie remont oczekuje! I wreszcie dlatego zdecydowano się „ratować” to, co ratunku nie wymagało?

Przytoczę konkretne dowody broniące tej tezy. Dokument z września 1979 roku pt. „Elaborat naukowy składowy budowlanych kwatery nr 72832 ul. Golebkiej 14”. Zleceńodawca ekspertyzy: UJ. Wykonawcy: biegli z listy prezydenta d/s wywłaszczeń inż. arch. Zdzisław Hofman i mgr inż. Henryk Paprota.

Dokument ten potwierdza, szczególnie cenna wartość zabudowy (artystyczna, historyczna i architektoniczna) — kamienicy, której układ wnętrza wskazuje raczej na jej charakter pałacowy, niż kamienicy czy czynszowej, którą dom nigdy nie był. Zostało to szczegółowo ujęte w tym bardziej, że początki domu sięgają czasów średniowiecza. Zabytek określono jako bieżący, ale jednocześnie stwierdzono (cyt.). „Z całą odpowiedzialnością, szczególnie, w tej chwili kiedy rozpoczęto wstępne prace renowacyjne stwierdzamy, że stan budynku jest zadawalający, że jeszcze dziesięć lat nie wymagałby re-

Rozpoczyna się remont ... ale po co?

Decyzję o rozpoczęciu remontu kapitałowego wydano na podstawie odpowiednich arty-

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

kułów prawnych, uchwał itp. oraz... „Po rozpatrzeniu wniosku Zarządu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa z dn. 20.08.79 roku w sprawie oznaczenia na remont kapitałowy i modernizacyjny budynku przy ul. Golebkiej 14”.

Decyzja o rozpoczęciu remontu — uściślijmy, została wydana przez UD Kraków-Śródmieście.

I tu dochodzimy do sedna sprawy oraz do zasadniczego pytania: Dlaczego zgodzono się na ten remont (duży koszt) niekiedy wcześniej prawnego właściciela domu, który z własnej woli chciał podarować go UJ, w sytuacji kiedy budunek był i jest, w bardzo dobrym stanie technicznym? W sytuacji kiedy wiele zabytkowych budynków w Śródmieściu, zdewastowanych i zruderowanych na taki właśnie remont oczekuje! I wreszcie dlatego zdecydowano się „ratować” to, co ratunku nie wymagało?

Przytoczę konkretne dowody broniące tej tezy. Dokument z września 1979 roku pt. „Elaborat naukowy składowy budowlanych kwatery nr 72832 ul. Golebkiej 14”. Zleceńodawca ekspertyzy: UJ. Wykonawcy: biegli z listy prezydenta d/s wywłaszczeń inż. arch. Zdzisław Hofman i mgr inż. Henryk Paprota.

Dokument ten potwierdza, szczególnie cenna wartość zabudowy (artystyczna, historyczna i architektoniczna) — kamienicy, której układ wnętrza wskazuje raczej na jej charakter pałacowy, niż kamienicy czy czynszowej, którą dom nigdy nie był. Zostało to szczegółowo ujęte w tym bardziej, że początki domu sięgają czasów średniowiecza. Zabytek określono jako bieżący, ale jednocześnie stwierdzono (cyt.). „Z całą odpowiedzialnością, szczególnie, w tej chwili kiedy rozpoczęto wstępne prace renowacyjne stwierdzamy, że stan budynku jest zadawalający, że jeszcze dziesięć lat nie wymagałby re-

montu konstrukcji (5).” W orzeczeniu technicznym podkreślono, że część budynku spełnia warunki superkonformowej kamienicy. Stan techniczny poszczególnych elementów (m. in. fundamentów, ścian, piwnic, pieter, stropów, schodów, więźby dachowej, stolarki, pieców i instalacji) oceniono jako zadowalający (Podobną opinię wydał wcześniej PKZ-ety).

Dlaczego zdecydowano się na remont, skoro remont nie był potrzebny? Szokuje także szacunkowe wyliczenie tzw. wartości odtworzenia „żywych” elementów domu (czyli pieniędzy potrzebnych do faktu na remont). Kwota ta... opiewa na, bagatelka, około 30 mln zł! Nie chciałabym jednoznacznie przesądzać; wnioskować, że suma ta to są właśnie państwowe pieniądze wyrzucone bezmyślnie w błoto!

Przynajmniej nie dewastować? Pikantnych i okrutnych w swojej wymowie społecznej, przykładów dewastacji poczynionych w czasie remontu tak samej kamienicy, jak i jej wnętrza jest wiele, ale... Okiepać remontowo-budowlanych z Nysy — wykonawców polskiego patronatu, pisałem dość często. I pisałem dobrze, ponieważ nadal wierze w ich solidność i odpowiedzialność w pracy, o której sami powiedzieli, że jest to ich... „serce”. Nie wierzę nadal, choć zupełnie nie wiem, jak w tym kontekście zabrzmi pismo do Prokuratury Rejonowej „Śródmieście” z dn. 15.02.81 roku, z którym wystąpił w imieniu właściciela domu, Ludwika Goraskiego jego pełnomocnik. W swym liście podważa on zasadność decyzji o rozpoczęciu remontu kamienicy, opisuje dewastację elementów wyposażenia wnętrza, które przed remontem były w doskonałym

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

stanie, m. in. 400 metrów kw. debowych parkietów, które doskonale nadawały się na powierzchni użycie! (o czym zresztą zapewniono pełnomocnika właściciela). W liście do Prokuratury czytamy: „Jestem więc zdziwiony, że natrafiłem na dokument stwierdzający, że wedle protokołu z dn. 25.IX.79 roku cały materiał z odzysku, a więc i parkiety, mozaiki, deski kwalifikuje się jako drewno odpadowe i przeznaczają się do utylizacji w kotłowni UJ”.

Sądzę jednak, że powyższe materiały zostały użyte do innych „celów” (...). Sądzę także, że Prokuratura po zapoznaniu się z dokumentami tych „rewaloryzowanych” rubikonów budynków... pod nadzorem autorskim (T-PP-1, CPP 79 tom II poz. 52—54.700 zł, 65.000 zł oraz 65.600 zł) znajduje dość interesującego materiału. Jeśli nawet materiały z „odzysku” (którymi jak mnie zapewnił kierownik tej budowy „interesowali” się ludzie z UJ) zostały spalone, bądź zniszczone — a nie ukrađzione, to straty, jakie zaistniały wynoszą kilka milionów zł, bo tyle trzeba będzie zapłacić za nowe, gorszej jakości!”

Zamiast poiny... Osobiście nie wierzę, aby cenny debowy parkiet został spalony, należy więc ustalić co się z nim naprawdę stało! Poza tym wydaje mi się, że komentarz do przedstawionych faktów, potwierdzonych odpowiednimi pismami i dokumentami jest zbyt cyniczny i instrumentalny za ten stan rzeczy pozostawiamy wniosek, o którym mam nadzieję, „Krakowska” zostanie poinformowana. Aby było to działanie szybkie i skuteczne, wyjaśniające wszystkie nasze wątpliwości. Temu celowi służą bowiem nasz apel i akcja „Cracovia restituta”.

GRAŻYNA NOWAK

Co dalej z Hutą w Skawinie?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

jednoznaczny — czyste powietrze nie tylko nad Krakowem. Kolejną propozycją jest też umożliwienie w Hucie produkcji narzędzi rolniczych. Oczywiście sprawa nie jest, na razie przesądzona. Są to tylko alternatywne rozwiązania. Zanim dojdzie do ostatecznej decyzji, konkretnych rozmów z resortem hutnictwa, władze miasta zasięgną opinii także u krakowskich naukowców.

Drugim istotnym problemem poruszonym na radzie był przyszły los załogi Huty. Powołana przez ministra Zbigniewa Szpalaję komisja ekspertów opracowała analizę skutków wpływu działalności Huty na zdrowie pracowników. Rozważana jest koncepcja aby około 800 osób, które mają przepracowane 15 lat w szkodliwych wydziałach i 20 lat w pozostałych przeszła na renty. Z kolei Wydział Zatrudnienia UMK poczynił analizę ustalenia, z których wynika że część pracowników może znaleźć zatrudnienie w kilku zakładach Krakowa np. w Hucie im. Lenina, Zakładach im. Szadkowskiego, w „Kablino” itd. Konkretnie decyzje będzie można jednak podjąć dopiero po uzgodnieniu ile osób potrzebować będzie Huta, jaka propozycja zagospodarowania 4 dużych hal zostanie przyjęta. W każdym razie do końca br. calażologia znajduje pełne zatrudnienie w Hucie — bądź to przy produkcji czy też demontażu hal.

LUCYNA WALAS

Administracyjne tajemnice kwatery nr 72832...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Właścicieli kilkakrotnie wyznaczono z mieszkaniami (nakazy zabytkowych Krakowa z dn. 20.08.79 roku w sprawie oznaczenia na remont kapitałowy i modernizacyjny budynku przy ul. Golebkiej 14).

Decyzja o rozpoczęciu remontu — uściślijmy, została wydana przez UD Kraków-Śródmieście. I tu dochodzimy do sedna sprawy oraz do zasadniczego pytania: Dlaczego zgodzono się na ten remont (duży koszt) niekiedy wcześniej prawnego właściciela domu, który z własnej woli chciał podarować go UJ, w sytuacji kiedy budunek był i jest, w bardzo dobrym stanie technicznym? W sytuacji kiedy wiele zabytkowych budynków w Śródmieściu, zdewastowanych i zruderowanych na taki właśnie remont oczekuje! I wreszcie dlatego zdecydowano się „ratować” to, co ratunku nie wymagało?

Przytoczę konkretne dowody broniące tej tezy. Dokument z września 1979 roku pt. „Elaborat naukowy składowy budowlanych kwatery nr 72832 ul. Golebkiej 14”. Zleceńodawca ekspertyzy: UJ. Wykonawcy: biegli z listy prezydenta d/s wywłaszczeń inż. arch. Zdzisław Hofman i mgr inż. Henryk Paprota.

Dokument ten potwierdza, szczególnie cenna wartość zabudowy (artystyczna, historyczna i architektoniczna) — kamienicy, której układ wnętrza wskazuje raczej na jej charakter pałacowy, niż kamienicy czy czynszowej, którą dom nigdy nie był. Zostało to szczegółowo ujęte w tym bardziej, że początki domu sięgają czasów średniowiecza. Zabytek określono jako bieżący, ale jednocześnie stwierdzono (cyt.). „Z całą odpowiedzialnością, szczególnie, w tej chwili kiedy rozpoczęto wstępne prace renowacyjne stwierdzamy, że stan budynku jest zadawalający, że jeszcze dziesięć lat nie wymagałby re-

montu konstrukcji (5).” W orzeczeniu technicznym podkreślono, że część budynku spełnia warunki superkonformowej kamienicy. Stan techniczny poszczególnych elementów (m. in. fundamentów, ścian, piwnic, pieter, stropów, schodów, więźby dachowej, stolarki, pieców i instalacji) oceniono jako zadowalający (Podobną opinię wydał wcześniej PKZ-ety).

Dlaczego zdecydowano się na remont, skoro remont nie był potrzebny? Szokuje także szacunkowe wyliczenie tzw. wartości odtworzenia „żywych” elementów domu (czyli pieniędzy potrzebnych do faktu na remont). Kwota ta... opiewa na, bagatelka, około 30 mln zł! Nie chciałabym jednoznacznie przesądzać; wnioskować, że suma ta to są właśnie państwowe pieniądze wyrzucone bezmyślnie w błoto!

Przynajmniej nie dewastować? Pikantnych i okrutnych w swojej wymowie społecznej, przykładów dewastacji poczynionych w czasie remontu tak samej kamienicy, jak i jej wnętrza jest wiele, ale... Okiepać remontowo-budowlanych z Nysy — wykonawców polskiego patronatu, pisałem dość często. I pisałem dobrze, ponieważ nadal wierze w ich solidność i odpowiedzialność w pracy, o której sami powiedzieli, że jest to ich... „serce”. Nie wierzę nadal, choć zupełnie nie wiem, jak w tym kontekście zabrzmi pismo do Prokuratury Rejonowej „Śródmieście” z dn. 15.02.81 roku, z którym wystąpił w imieniu właściciela domu, Ludwika Goraskiego jego pełnomocnik. W swym liście podważa on zasadność decyzji o rozpoczęciu remontu kamienicy, opisuje dewastację elementów wyposażenia wnętrza, które przed remontem były w doskonałym

Przynajmniej nie dewastować? Pikantnych i okrutnych w swojej wymowie społecznej, przykładów dewastacji poczynionych w czasie remontu tak samej kamienicy, jak i jej wnętrza jest wiele, ale... Okiepać remontowo-budowlanych z Nysy — wykonawców polskiego patronatu, pisałem dość często. I pisałem dobrze, ponieważ nadal wierze w ich solidność i odpowiedzialność w pracy, o której sami powiedzieli, że jest to ich... „serce”. Nie wierzę nadal, choć zupełnie nie wiem, jak w tym kontekście zabrzmi pismo do Prokuratury Rejonowej „Śródmieście” z dn. 15.02.81 roku, z którym wystąpił w imieniu właściciela domu, Ludwika Goraskiego jego pełnomocnik. W swym liście podważa on zasadność decyzji o rozpoczęciu remontu kamienicy, opisuje dewastację elementów wyposażenia wnętrza, które przed remontem były w doskonałym

Wywiad radiowy spisywany z taśmy magnetofonowej

J. Barecki: myślę, że ten rząd ma możliwości zdobyć zaufanie społeczne

W porannym magazynie Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie „Co niesie dzień”, w dniu 17. II. 81 r. w godz. 6.45—7.40 reporter WOJCIECH PADJAS przeprowadził rozmowę z reżysjerskim prasowym rządu JÓZEFEM BARECKIM. Ponieważ jest to pora w której wiele ludzi nie słucha radia, a rozmowa ta zainteresuje wielu Czytelników, korzystając z uprzejmości Krakowskiej Rozgłośni PR zamieszczamy ją w całości.

Pytanie: Na ile jest to rząd konkretnego człowieka?
Odpowiedź: Premier Jaruzelski już sam na to pytanie odpowiedział na spotkaniu z dziennikarzami. Powiedział, że nie czuje się zbawcą Polski. Zrozumiałe, że nowy premier ze względu na swoją działalność na dowódczym stanowisku w wojsku, ze względu na swoje przymioty osobiste, ze względu na zdolności organizatorskie ma wszelkie predyspozycje do przewodzenia, do kierowania rządem w tej niezwykle trudnej sytuacji naszego kraju. Ale sam o tym mówił i to jest zrozumiałe, że po prostu będzie kierował rządem. Podkreślał niejedno-

krrotnie już w czasie tego krótkiego okresu pełnienia tej nowej odpowiedzialnej funkcji, że będzie rozszerzał kompetencje i odpowiedzialność członków rządu. Wyrazem tego jest przecież m. in. utworzenie Komitetu ds. współpracy ze związkami zawodowymi, Komitetu ds. ekonomicznych i projektu Komitetu ds. gospodarki żywnościowej. To jest przecież rozszerzenie uprawnień, rozszerzenie samodzielności działania członków rządu.
— Ale to jest też rozszerzenie odpowiedzialności?
— Zrozumiałe, nowy premier ściśle wiąże kompetencje z odpowiedzialnością, to zna-

Stanisław Cieniuch

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

poprawę normalizacji życia w kraju. Jestem przekonany, że nasze związki zawodowe wspólnie z innymi organizacjami będą współdziałać dla wypracowania kraju z głębokiego kryzysu.

Sytuacja gospodarcza jest jednak niezwykle trudna. Trzeba mieć tego świadomość i nie

można rozbudzać nadmiernych oczekiwań bardzo szybkiej poprawy. Uczciwa i odpowiedzialna informacja rządu jest absolutnie niezbędna.

— Co Pan uważa za najważniejszy czynnik stabilizacji?

— Podstawowym czynnikiem jest odzyskanie zaufania społecznego przez władzę. Byłoby już ją sądzić, że sama administracja będzie w stanie wypro-

— Nie, o nowym rządzie nie słyszałem dowcipów. Myślę, że z dowcipem wiąże się uśmiech, gdyby o nowym rządzie nie było dowcipów, natomiast gdyby ten rząd mógł swoim działaniem wywołać uśmiech, ale ten uśmiech zadowolonia i satysfakcji, to by było chyba bardzo dobrze. I warte by to było wszystkich, najlepszych nawet dowcipów.

Koleżance
ELŻBIECIE JASIAK
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Dyrekcja, POP PZPR i KZ NSZZ „Solidarność” Zakładu Projektowania i Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt” oraz koleżanki i koledzy

Koleżce
BOGUMIŁOWI GOŁĄBOWI
składamy wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Dyrekcja, Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” i POP PZPR Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Nowej Hucie oraz koleżanki i koledzy

Koleżance
MARI BARAN
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Dyrekcja, Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” i POP PZPR Przedsiębiorstwa Robót Dźwigowych i Elektroenergetycznych oraz koleżanki i koledzy

Koleżce
CZESŁAWOWI SYNOWSKIEMU
składamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci ZONY.

Dyrekcja Zakładu Budowy Sieci Elektrycznych w Krakowie, ZZ, POP PZPR oraz koleżanki i koledzy

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego najdroższego Męża i Ojca

WITOLDA JANIGI

i w tych bolesnych chwilach okazali nam wiele serca i współczucia, a szczególnie Przyjaciołom i Znajomym, składamy najgorętsze podziękowanie.

ZONA, CÓRKA I ZIĘĆ

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych naszego najdroższego, tragicznie zmarłego Męża i Ojca

MARIANA WĄSOWICZA

i nam w tych ciężkich chwilach okazali wiele serca, pomocy i współczucia, a szczególnie KZ NSZZ „Solidarność”, Radzie Zakładowej i Pracownikom Elektrycznym w Skawinie, Rodzinie, Przyjaciołom i Znajomym — składam tą drogą najgorętsze podziękowanie.

ZONA Z DZIEĆMI

PRACA

BLACHARZA-dekarza oraz ucznia do nauki zawodu przyjmie zakład usługowy Bronisław Kozak, Kraków, Basztowa 15/1. g-57218

PANIENKĘ, lat 17, przyjmie do praktyki — pracownia cukiernicza Leszczyńska, Kraków, telefon 205-82, godz. 9-15. g-57238

KWIATY cięte — trysy i alstroemerie — sprzedam, Marian Gryczyński, 63-400 Ostrow Wielkopolski, ul. Graniczna 2, tel. 655-60.

PRZYCZEPE jednoosiowa do Jelcza, Skody, do przewożenia drzew — sprzedam, Nowy Sącz, tel. 202-87, po 17-tej. P-24

FIAT 126p 630 1978 rok — zamienie na Fiat 125p lub Skodę 100 S. Oferty 57106 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

UNIKALNE poroje losa — sprzedam, Kraków, telefon 640-38. g-53111

NAUKA

KURSY

- ◆ KROJU I SZYCIA
- ◆ SZYCIA SPODNI
- ◆ TANCZA
- ◆ ARTYSTYCZNEGO DZIEWIARSTWA
- ◆ HAFTU
- ◆ REPARACJI PONCZOCH
- ◆ MANICURE-PEDICURE

organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego.

Informacje i wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, tel. 639-41 do 44, w godz. 8-17.

ZUKA skrzyńskiego, stan dobry i Fiat 125p, stan bardzo dobry — sprzedam. Złotonia: Olsz, Buczka 4, tel. 303-11. P-23

PROFESJONALNY japoński zestaw stereo 2X80 W, wzmacniacz Kenwood deck, kasetowy Aiva 1800, gramofon Transcriptor, kolumny głośnikowe IBL, płyt, kasety, gitara Jazz Bass Fender Bassman 100, mikrofon Shure 965 — sprzedam, Kraków-Ladewniki, Borsucza 3/8, godziny wieczorne.

KURSY

TANCA
TOWARZYSKIEGO
◆ SPECJALNE
tylko w wolne soboty
◆ PRZYSIESZONE
◆ I, II, III STOPNIA

organizuje: Krakowski Ośrodek Tanczy, ul. Bogusławskiego 2/4 (obok Waryńskiego).

Wpisy codziennie w godz. 9-19, w soboty w godz. 9-14.

ZGUBY

5.000 Zł nagrody za odnalezienie srebrnego, czarnego pudła, zaginionego 7 lutego, Wabi się „Radza”. Tel. 323-75, 18 Stycznia 69/7.

ROŻNE

SYRENE 105L, nr rej. KNB 7882, skradziono z osiedla Krakowianów, w nocy z 14/15 lutego. Władności nagrody. Telefon 434-30.

PANIOM zagraniczne oferty matrymonialne poleca „Happy End”, Koszalin 9, skrytka 6. P-20

PASY przepuklinowe — sprężynowe, pasy poprzeczne, lecznicze, ciężawe — wykonuje ortoped Zieliński — Stradom 11, 31-050 Kraków. g-47431

BIURO Matrymonialne „Westa” lekarstwem na samotność. Organizujemy wczasy. Informacje: 70-852 Szczecin, skrytka pocztowa 672. A-2

MEBLE w dużym wyborze oferuje nowo otwarty sklep meblowy Z. Burzym, Nowy Sącz, ul. Zielona 32. g-53801

SWIADKÓW wypadku drogowego w Lubnie w dniu 1 lutego br., około godz. 17.40, w którym potrącony został pieszy, proszę uprzejmie o skontaktowanie się telefonem 351-82, wieczorem 226-87.

UKŁADANIE parkietów, mozaik, wykładzin podłogowych, płytek PCV, cyklinowanie i lakierowanie parkietów — wykonuje solidnie, z gwarancją — Lesław Ostrowski, telefon 206-68 (godz. 8-12). g-57428

Dla PAŃ

KURSY KROJU I SZYCIA oraz DZIEWIARSTWA RĘCZNEGO

organizuje „Oświata” — Kraków, ul. Mazowiecka 29, tel. 334-72, ul. Krowoderska 19, tel. 219-99.

SPRZEDAŻ

MASZYNE do lodów, pasteryzator i konserwator do przechowywania — sprzedam, Kazimiera Kobiska, Kraków, ul. Sadowa 8 (os. Wiślnowa). g-57022

„LAJKONIK” informuje:

WOLNE SOBOTY TAKŻE W KIOSKACH „RUCHU”! Kupony do gry przyjmują wypytowane kioski TYLKO DO PIĄTKU DO GODZINY 18, a kioski dyżurne w SOBOTĘ DO GODZINY 12. Ponadto PUNKTY SPECJALNE do soboty do godz. 18:

- nr 5 — ul. Smoleńskich 16
- nr 7 — Rynek Główny 39
- nr 8 — ul. Rajská 4
- nr 22 — ul. Szpitalna 33.

„LAJKONIK” życzy Swoim Sympatykom pogodnego wypoczynku sobotnio-niedzielnego, uatrakcyjnionego emocjami szczęśliwych trafień w Krakowskiej Grze!

PRZETARGI

Krakowskie Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil” w Krakowie, ul. Rzeźnicza nr 22, ogłaszają, że W DRODZE PRZETARGU zleca wykonanie 5000 sztuk listew drewnianych z drzewa olechowego.

Przetarg odbędzie się dnia 3 III 1981 r., o godzinie 11, w świetlicy Krakowskich Zakładów Gumowych.

Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg”, należy składać do dnia 2 III 1981 r., do godziny 9, w sekretariacie Zakładów.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Informacji udziela Dział Zaopatrzenia surowcowego, codziennie w godzinach od 9 do 11, telefon nr 129-28.

Biuro Podróży i Turystyki „Almatur” — Oddział w Krakowie — Kraków, Rynek Główny 8, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleca wykonanie następujących prac budowlanych na terenie Ośrodka Zeglarzkiego w Różnowie-Wiesiołce:

- 1) budowa zbiornika na odpady o kubaturze 50 m³
- 2) budowa studni kopanej
- 3) budowa ślipu do wyciągania lodzi
- 4) zabezpieczenie podłóg w trzech domkach letniskowych.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Termin wykonania wszystkich prac do I VI 1981 r.

Oferty należy składać w sekretariacie BPIT „Almatur” — Kraków, Rynek Główny 8, do dnia 5 marca 1981 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 9 marca 1981 r., w siedzibie BPIT „Almatur”.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Zbiórca Szkoła Gminna w Jangrodzie, gm. Trzyciąż, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleca wykonanie remontu kapitalnego budynku po Gromadzkiej Radzie Narodowej.

Wartość kosztorysowa robót wynosi 5.600.000 zł.

Remont obejmuje roboty ogólnobudowlane, wodno-kanalizacyjne, centralnego ogrzewania i elektryczne.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa odpowiedzialne i zakłady prywatne.

Termin zakończenia remontu — grudzień 1982 r.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa znajduje się do wglądu w Urzędzie Gminy w Trzyciążu, w godz. 8-15.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, należy składać w Urzędzie Gminy w Trzyciążu, 32-078 Trzyciąż, w terminie do dnia 24 marca 1981 r.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 marca 1981 r., o godzinie 13.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Rejon Budowy Dróg i Mostów w Trzebini ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleca w roku 1981 orzezywo materiałów kamiennych w ilości 180.000 ton, przy średniej odległości przewożowej 100 km, na terenie województwa: krakowskiego i bielsko-bialskiego, w okresie od 1 marca do 30 grudnia 1981 r.

Oferty należy składać w biurze dykcji RBDiM.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 7 dniu od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, o godz. 10, w biurze RBDiM — Trzebina.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Spółdzielnia Inwalidów im. J. Marchlewskiego w Nowym Sączu, ul. 1 Maja 5, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleca wykonanie robót remontowo-budowlanych w następujących obiektach:

- 1) budynek pomocniczo-produkcyjny w Zakładzie Lakierniczym w Pisarzewie
Zakres robót obejmuje:
— roboty budowlane
— instalacje elektryczne, wodno-kanalizacyjne,
— instalacje ciepłownicze,
— instalacje sprężonego powietrza.
Termin wykonania: rozpoczęcie w I kwartale br. — zakończenie w miesiącu czerwcu br.
Koszt robót — około 1.500.000 złotych.
- 2) magazyn — Nowy Sącz, ul. Zdrojowa
— roboty remontowo-budowlane.
Termin wykonania: rozpoczęcie w I kwartale br. — zakończenie w III kwartale br.
Koszt robót około 500.000 złotych.
- 3) wiatła magazynowa — zakład lakierniczy — Pisarzowa roboty budowlane.
Termin wykonania: rozpoczęcie w I kwartale br. — zakończenie w II kwartale br.
Koszt robót około 90.000 złotych.

Dokumentacja jest do wglądu w Dziale Głównego Mechanika Spółdzielni, pokój nr 28.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „Przetarg”, należy składać w Dziale Gł. Mechanika Spółdzielni Inwalidów, ul. 1 Maja 5, do 14 dni po ukazaniu się nin. ogłoszenia.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 13 marca br., o godzinie 10, w Dziale Gł. Mechanika — pokój 28.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Urząd Gminy w Biskupicach, woj. miejskie krakowskie, p-ta 32-041 Biskupiec, zleca W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO wykonanie remontu stropu dachu, obejmującego roboty dekarckie i blacharskie, w Zbiorczej Szkole Gminnej w Łazanach i w Szkole Podstawowej w Bodzanowie.

Termin wykonania remontu do dnia 31 lipca 1981 roku.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Przetarg odbędzie się w dniu 4 marca 1981 r. w Urzędzie Gminy Biskupiec, z siedzibą w Trąbkach (dojazd autobusami PKS z Krakowa lub Wieliczki — kierunek Gdów).

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „Przetarg”, należy składać do dnia 2 marca 1981 r., pod adresem Urzędu Gminy w Biskupicach.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Przedsiębiorstwo Usług Socjalnych BP „BUDOSTAL-10”, os. Złota Jesień 6, 30-968 Kraków — ogłasza, że SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO:

- 1) samochód osobowy m-ki „Volga Gaz-24”, Nr silnika 314518, nr podwozia 308407, rok produkcji 1975, stopień zużycia 65 proc. (wg oceny PZMot); cena wywoławcza 94.500 zł.
- 2) samochód osobowy m-ki „Fiat 132 GL”, nr silnika 0297728 nr podwozia 128317, rok produkcji 1974, stopień zużycia 65 proc. (wg oceny PZMot); cena wywoławcza 155.750 zł.
- 3) samochód dostawczy m-ki „Syrena R-20 pick-up”, nr silnika — 281166, nr podwozia 347619, rok produkcji 1976, stopień zużycia 65 proc. (wg oceny PZMot); cena wywoławcza 31.900 zł.

Powyższe samochody oglądać można codziennie w godz. 8-15, w Dziale Transportu przedsiębiorstwa.

Przetarg odbędzie się w dniu 4 marca 1981 r., o godz. 11, w PUS BP „BUDOSTAL-10”, os. Złota Jesień 6, sala nr 5.

W przypadku nie dojazdu do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie przedsiębiorstwa, najpóźniej w przeddzień przetargu, w godz. 7-9 i 12-14, oraz złożyć oświadczenie, że wyraża zgodę na warunki przetargu i że nabywa pojazd na własne potrzeby.

Zastrzegają się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Zakłady Przemysłu Metalowego Spółdzielnia Pracy „POKÓJ” w Tarnowie ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje samochód m-ki STAR-25, nr silnika 12455, nr podwozia 81082, rok prod. 1965, stopień zużycia 80 proc.

Przetarg odbędzie się w dniu 4 marca 1981 r., o godz. 9. Samochód można oglądać w podanym miejscu przetargu, w dni robocze, w godz. 10-12.

Cena wywoławcza wynosi 42.000 zł.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie Sp-ni, najpóźniej dzień przed przetargiem.

W razie nie dojazdu do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w dniu następnym w tym samym miejscu o godz. 9.

Przystępujący do przetargu winni przedstawić właściwe zaświadczenie o uzasadnieniu nabycia pojazdu.

Zastrzegają się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

Spółdzielnia Inwalidów im. J. Marchlewskiego w Nowym Sączu, ul. 1 Maja 5, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleca wykonanie przyrządów produkcyjnych, jak:

- wykrojniki
- tłoczniki
- do produkcji szufelek i szpadelków dziecięcych

Termin wykonania prac — II kwartał 1981 r.

Wartość robót — około 350.000 zł.

Dokumentacja konstrukcyjna oraz wzory wyrobów znajdują się do wglądu w Sekcji Przygotowania Produkcji, pokój 4.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „Łopatkoprzetarg”, należy składać w Dziale Technicznym Spółdzielni ul. 1 Maja 5, I p., pok. 3 i 4, w terminie 14 dni od daty ukazania się nin. ogłoszenia.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu od daty ukazania się ogłoszenia, w pokoju nr 3, o godz. 10.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Wytwórnia Surowic i Szczepionek w Krakowie, al. Sosnowa 8, sprzedaje:

- 1) W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO samochód dostawczy marki ZUK typ A 13, nr rej. KRB 080 V, nr silnika 347707, nr podwozia 212198, rok produkcji 1975, stopień zużycia 55 proc., cena wywoławcza — 96.750 zł.
- 2) W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO samochód ciężarowy marki „Star” typ 29 Ms 3, nr rej. KR 17-24, nr silnika 01009, nr podwozia 19369, rok prod. 1972, stopień zużycia 70 proc., cena wywoławcza 90.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 4 marca 1981 r., o godz. 11, w Wytwórni Surowic i Szczepionek w Krakowie, al. Sosnowa 8, gdzie można również oglądać powyższe samochody codziennie, z wyjątkiem dni wolnych od pracy, w godz. 12-13.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie WSIS, w godz. 11-13, najpóźniej do 3 III 1981 r. W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, następnego odbędzie się w tym samym miejscu i w samym dniu o godz. 13.

W przetargu ograniczonym mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze oraz osoby prywatne, posiadające zezwolenia wystawione przez Wydział Komunikacji Urzędu administracji państwowej, właściwego ze względu na miejsce zamieszkania.

Zastrzegają się prawo częściowego lub całkowitego unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Urząd Miasta i Gminy w Limanowej sprzedaje W DRODZE NIEOGRANICZONEGO PRZETARGU położony w Limanowej przy ul. M. Konopnickiej 3 budynek mieszkalny, parterowy, o konstrukcji drewniano-murwanej, częściowo podpiwniczony, przeznaczony do rozbiórki. Cena wywoławcza wynosi 15.033 złotych.

Oferty w zalakowanych kopertach, z napisem „oferta — składniki budowlane”, należy składać do dnia 28 lutego 1981 roku, w biurze Urzędu Miasta i Gminy w Limanowej, ul. Orkana 18.

W powyższym też terminie należy wpłacić na konto Urzędu Miasta i Gminy w Limanowej, w NBP O/Limanowa nr 49129-1528-189-82, wadium zwrotne w wysokości 10 proc., ceny wywoławczej, stanowiące warunek dopuszczenia oferenta do przetargu.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 6 marca 1981 r., o godz. 9, w biurze Urzędu Miasta i Gminy w Limanowej, ul. Wl. Orkana 18.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, jednostki spółdzielcze i osoby fizyczne.

Gdyby pierwszy przetarg nie dał wyniku — drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 10.

Zastrzegają się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Termin i warunki wykonania robót rozbiórkowych zostaną określone odrębną umową.

KOMUNIKATY

UNIEWAŻNIA się zaginiona pieczątkę firmową o treści: „0148464 Kombinat Budownictwa Komunalnego w Nowym Sączu Zakład Budownictwa Komunalnego w Nowym Targu”

Z dnem 31 grudnia 1980 r. został zlikwidowany zakład wodno-kanalizacyjny i centralnego ogrzewania w Rabce przy ul. Kilińskiego 79, prowadzony pod szyldem Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Rabce. W związku z tym Zarząd Gminnej Spółdzielni zawiadamia, że nie ponosi żadnej odpowiedzialności za wykonywane usługi i zobowiązania tegoż zakładu po dniu 31 grudnia 1980 r. K-903

Unieważnia się zagubioną pieczątkę o treści: „WPHW Tarnów Zakład Usługowy Nr 20 Usługi zegarmistrzowskie Debica, Plac Zwycięstwa 43 tel. 23-31”. K-904

Zużyte PROGI KOLEJOWE
żelbetonowe odstąpi bezpłatnie

przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielczym oraz osobom prywatnym MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE W KRAKOWIE.

Informacji udziela Zakład Zaopatrzenia MPK, nr tel. 626-00.

Progi odbierać można z alei Planu 6-letniego.

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY W TARNOWIE, UL. NOWODĄBROWSKA 8 informuje PT Klientów, że z dniem 29 I 1981 r. został przeniesiony

ZAKŁAD NAPRAWY PARASOLI
z lokalu przy ul. Narutowicza 40 w Tarnowie do nowego lokalu przy ul. Wróblewskiego 5 (plac Kazimierza).

OBIEKTU

o pow. 500—1000 m², wyłącznie parterowego, nadającego się na magazyn, z dogodnym dojazdem dla samochodów w czasie za- i rozładunku.

POSZUKUJĄ NA TERENIE KRAKOWA
Szklarskie Zakłady Przetwórcze „Przełom” — Spółdzielnia Pracy, Kraków, ul. Mostowa 12, tel. 641-95, 629-70.

Oferty — zgłoszenia składać pod adresem Spółdzielni. ● Informacje telefoniczne pod podanymi numerami. K-841

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Skale, woj. miejskie krakowskie, Rynek nr 23,

ZATRUDNI natychmiast
KIEROWNIKA MLYNA GOSPODARCZEGO

lub przekaże prowadzenie powyższego na warunkach umowych agencyjnej.

Blizszych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział d.s. Pracowniczych Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Skale — Rynek nr 23 (tel. Skala nr 58). K-843

PRZEDSIĘBIORSTWO
ZAOPATRZENIA ROLNICTWA W WODĘ „WODROL” w Krakowie, ul. Garbarska 18

ZATRUDNI natychmiast

- monterów wodno-kanalizacyjnych, po ukończonej zasadniczej szkole zawodowej lub kursie kwalifikacyjnym
- pomocników monterów wodno-kanalizacyjnych, z ukończoną szkołą podstawową
- kopcaczy oraz robotników niewykwalifikowanych, z ukończoną szkołą podstawową, do pracy w bezpośredniej produkcji
- spawaczy elektryczno-gazowych, z uprawnieniami, do pełnienia zawodu
- operatorów csb — z uprawnieniami operatora sprzętu oraz prawem jazdy

Plac w systemie akordowym i dniówkowo-premialnym, w zależności od stanowiska, wg Układu Zbiorowego Pracy pracowników budownictwa.

Przedsiębiorstwo zapewnia

- możliwość podnoszenia kwalifikacji zawodowych w Zespole Szkół Melioracji Wodnych — systemem rocznym, w zakresie szkoły zawodowej i technikum.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Służb Pracowniczych w Krakowie, ul. Garbarska 18, pokój nr 19, telefon 292-22, wewn. 35.

Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego
Łączności Nr 5

w Krakowie, ul. Cystersów 21, tel. 155-55

przyjmie PRACOWNIKA NA STANOWISKO GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne lub prawnicze, 8 lat praktyki, w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym.

Warunki pracy i płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy pracowników TSL. K-873

Krajowy Związek Spółdzielni Chemicznych „Chemix”

ZAKŁADY WYTWÓRCZE „ZJEDNOCZENIE”
w KRAKOWIE, ul. ŁOBZOWSKA 19,

PRZYJMIE DO WYKONANIA W 1981 roku

w systemie nakładczym w wymiarze około 6.000 godzin miesięcznie

DROBNE ELEMENTY METALOWE

Szczegółowe informacje otrzymać można w Dziale Technicznym przy ul. Mazowieckiej 14b w Krakowie, codziennie w godz. 8-13, tel. 328-99 lub 325-23. K-839

ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY ORGANIZACJI I INFORMATYKI KOPALNICTWA SUROWCÓW CHEMICZNYCH „OREKOP”
Kraków — ul. Lubicz 25, telefon 177-44,

oferuje do natychmiastowej sprzedaży

artykuły elektroniczne

jak:

- DIODY typ BZP, BYP i inne
- TRANZYSTORY typ BC, BF, ASY i inne
- TYRYSTORY typ BTP
- UKŁADY SCALONE typ UCY I UL
- ZARÓWKI TELEFONICZNE I SYGNALIZACYJNE
- TAŚMY PAPIEROWE 8-kanalowe i inne, TAŚMY dalekopisowe „1” i „1+1”
- KURTKI podługowane, BUTY gumowe

Szczegółowy wykaz znajduje się do wglądu w Dziale NP, I p., pok. 112.

WYJDŹ SZCZĘŚCIU NAPRZECIWI!
KUP LOS LOTERII Fortuna 8
masz szansę wygrać Fiata 126 p lub wysoką wygraną pieniężną

Losy do nabycia w ramach punktach sprzedaży na terenie kraju
Cena losu 10 zł PML

